

Ks. JÓZEF WOŁCZAŃSKI

**MEMORIAŁ METROPOLITY LWOWSKIEGO
OBRZĄDKU ŁACIŃSKIEGO JÓZEFA BILCZEWSKIEGO
O RELACJACH UKRAIŃSKO-POLSKICH W GALICJI
(MAŁOPOLSCE) WSCHODNIEJ W LATACH 1914–1920**

W P R O W A D Z E N I E

Okres I wojny światowej, a u jej końca zbrojny konflikt ukraińsko-polski 1918/1919 oraz inwazja bolszewicka na Polskę 1920 r., stawiały nowe wyzwania nie tylko przed polską racją stanu, ale również przed Kościołem katolickim. Sytuacja była o tyle skomplikowana, że w drugim dziesięcioleciu XX wieku na terenie Galicji (Małopolski) Wschodniej nawarstwiały się wielorakie i najczęściej przeciwstawne tendencje różnych grup etnicznych, doktryn społeczno-politycznych oraz koncepcji państwowotwórczych. Zjawiska te szczególnie ostro występowały na styku interesów społeczeństwa polskiego i żywiącego nadzieję na zbudowanie własnej państwowości narodu ukraińskiego. Ponieważ szczególną żywotność przejawiał wtedy nadal wielowiekowy stereotyp Polak – wyznawca Kościoła rzymskokatolickiego, Ukraińiec – członek Cerkwi Wschodniej, nic więc dziwnego, iż wspomniane problemy siłą rzeczy angażowały pasterzy i wiernych obu tych wspólnot religijnych.

Ze strony społeczeństwa polskiego wyjątkowe zaangażowanie w procesie zabezpieczenia należnych praw tak narodowi polskiemu, jak również Kościołowi obrządku łacińskiego na terenie Galicji (Małopolski) Wschodniej przejawiał metropolita lwowski Józef Bilczewski (1860–1923)¹. Okres jego posługiwania archidiecezji oraz metropolii lwowskiej przypadł na pierwsze dwudziestolecie XX wieku. Zarówno Lwów, jak i cały obszar Galicji (Małopolski) Wschodniej znalazły się zwłaszcza od 1914 r., na scenie wydarzeń przekraczających lokalne granice prowincji chylącego się ku upadkowi cesarstwa austro-węgierskiego oraz odradzającego się państwa polskiego. Zarówno I wojna światowa, a potem w znacznie większym stopniu zatarg ukraińsko-polski spo-

¹ M. Tarnawski, *Arcybiskup Józef Bilczewski. Krótki rys życia i prac*, Lwów 1924; W. Urban, *Śługa Boży Józef Bilczewski arcybiskup metropolita lwowski 1860–1923*, Wrocław 1977; *Josephi Bilczewski archiepiscopi Leopolitani latinorum 1860–1923. Positio super vita et virtutibus*, Roma 1996.

wodowały erupcję nabrzmiałych od dawna napięć na linii społeczeństwa ukraińskiego i narodu polskiego².

Wojna ukraińsko-polska miała swoje reperkusje także na gruncie kościelno-religijnym. Zbrojne formacje ukraińskie w prowadzonych działaniach operacyjnych nie tylko nie oszczędzały rzymskokatolickich obiektów sakralnych, ale nadto objęły represjami – nie wyłączając kary śmierci – zarówno katolików świeckich, jak i duchowieństwo łacińskie archidiecezji lwowskiej. W obronie pokoju, ale także w imieniu prześladowanych rodaków energicznie wystąpił abp Józef Bilczewski, usiłując wymóc na lwowskim metropolicie grekokatolickim Andrzeju Szeptyckim (1865–1944) interwencje u władz wojskowych³. Rezultaty owych zabiegów okazały się wszakże nad wyraz nikłe.

Przeigrana przez Ukraińców wojna 1918–1919 nie zakończyła bynajmniej ich aktywności, tym razem na forum międzynarodowym, na rzecz interwencji państw zachodnich w obronie rzekomo dyskryminowanej przez polskie władze ukraińskiej mniejszości w odrodzonej II Rzeczypospolitej. Akcja ta wspierana także przez dostojników Cerkwi grekokatolickiej, obliczona była w znacznej mierze na dyskredytację młodego państwa polskiego w oczach Zachodu⁴. Nic więc dziwnego, że wywołała stanowcze przeciwdziałanie zarówno ze strony władz państwowych, jak i kościelnych. W nurt dementowania fałszywych informacji kolportowanych przez czynniki ukraińskie włączył się bez zwłoki abp Józef Bilczewski, dysponujący bogatym materiałem faktograficznym.

Przedmiotem niniejszej publikacji jest jeden z licznych dokumentów opracowanych zimą 1920 r. w kancelarii Kurii Metropolitalnej obrządku łacińskiego we Lwowie, traktujący o relacjach ukraińsko-polskich w drugim dziesięcioleciu XX wieku. Praca ma charakter memoriału, przeznaczonego dla różnych polskich instytucji państwowych, m.in. Ministerstwa Spraw Zagranicznych i Poselstwa Polskiego przy Stolicy Apostolskiej. Dokument ten dezawuował poczynania czynników ukraińskich na arenie międzynarodowej, przynosząc informację z „pierwszej ręki” od bezpośrednich świadków wydarzeń. Tekst został podpisany przez metropolitę lwowskiego abp. Józefa Bilczewskiego, jednak rzeczywistym autorem był ks. prof. dr hab. Mieczysław Tarnawski (1888–1928), wykładowca historii Ko-

² G. Łukomski, Cz. Partacz, B. Polak, *Wojna polsko-ukraińska 1918–1919. Działania bojowe – aspekty polityczne – kalendarium*, Koszalin–Warszawa 1994; R. Galuba, „Niech nas rozsądzi miecz i krew...”. *Konflikt polsko-ukraiński o Galicję Wschodnią w latach 1918–1919*, Poznań 2004.

³ *Nieznana korespondencja arcybiskupów metropolitów lwowskich Józefa Bilczewskiego z Andrzejem Szeptyckim w czasie wojny polsko-ukraińskiej 1918–1919*, opracowanie, wstęp, przypisy, indeksy, wybór aneksów i fotografii Józef Wołczański, Lwów–Kraków 1997.

⁴ Zob. tendencyjna praca M. K i a c h k o, *Podróż metropolity Szeptyckiego do Zachodniej Europy i Ameryki w latach 1920–1923*, [w:] *Metropolita Andrzej Szeptycki. Studia i materiały*, red. A. A. Zięba, Kraków 1994, s. 155–168. Na marginesie referowania tematu autorka pozwoliła sobie na głosłowne i nieprawdziwe wywody na temat taktyki państwa polskiego i Kościoła rzymskokatolickiego wobec ludności grekokatolickiej w Galicji Wschodniej. Nie znając zupełnie jakichkolwiek archiwaliów kościelnych polskiej proveniencji, a opierając swe głosłowne twierdzenia o „(...) ówczesne dokumenty i wspomnienia (...)”, którymi są – jak wynika z przytoczonej w przypisie noty – drukowane przemówienie łacińskiego metropolity lwowskiego wygłoszone przy pożegnaniu wojsk wielkopolskich w 1919 r. oraz artykuł Andrzeja A. Zięby poświęcony głosom polskiej opinii publicznej na temat abp. A. Szeptyckiego, oskarża m.in. abp. J. Bilczewskiego i podległe mu duchowieństwo o polonizację i latynizację grekokatolików. Doprawdy dziwić musi zarówno pewność siebie autorki, jak też jej ignorancja w poruszanej kwestii.

ścioła na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie⁵. Oprócz działalności dydaktyczno-naukowej zajmował się on z niezwykłą pasją badaniami nad problematyką polsko-ukraińską w przestrzeni kościelno-religijnej, których wyniki wykorzystywane były m.in. przez abp. Bilczewskiego w jego kontaktach ze Stolicą Apostolską i rządem II Rzeczypospolitej.

Prezentowany dokument przynosi interesujący materiał źródłowy. Tekst został opracowany z myślą o przeciwdziałaniu antypolskiej propagandzie, uprawianej przez Ukraińców w Europie Zachodniej po przegranej wojnie z Polską o Galicję (Małopolskę) Wschodnią. Metropolita lwowski dostarczył go Ministerstwu Spraw Zagranicznych w Warszawie, aby mógł służyć pomocą w dementowaniu oskarżeń kierowanych pod adresem państwa polskiego i Kościoła katolickiego. W 1922 r., czyli dwa lata po sporządzeniu memoriału, poseł Rzeczypospolitej Polskiej Władysław Skrzyński przełożył tekst na język włoski, zamierzając udostępnić go kardynałom watykańskich dykasterii oraz osobom świeckim zainteresowanym relacjami międzyobrządkowymi w Małopolsce Wschodniej.

Wspomniany dokument został opracowany w czterech rozdziałach: 1) I wojna światowa, 2) wojna ukraińsko-polska, 3) polskie władze wojskowe a Ukraińcy, 4) najazd bolszewicki. W panoramicznej, nasyconej konkretnymi przykładami na potwierdzenie wywodów, relacji autor przedstawił dowody metodycznej, zaplanowanej akcji eksterminacji polskiej społeczności oraz likwidacji Kościoła rzymskokatolickiego w Galicji (Małopolsce) Wschodniej. Postawił twierdzenie starannie udokumentowane faktami, iż ideologia lansowana przez galicyjskich nacjonalistów ukraińskich oparta jest o zasadę nienawiści. Owa nienawiść skierowana została zarówno względem polskiego narodu, jak również szeroko rozumianej kultury polskiej materialnej i duchowej. Z tego punktu widzenia nie dziwił fakt niszczenia przywódczych sfer społeczeństwa: inteligencji świeckiej, duchowieństwa, jak też szerokich warstw mieszczaństwa i ludu wiejskiego. Ponadto ofiarą agresji padały obiekty sakralne, zabytki i pomniki, a nawet zapoczątkowano proces depolonizacji szkół, instytucji życia publicznego oraz nazewnictwa ulic. Nie obyło się zarazem bez licznych przypadków znęcania się moralnego i fizycznego nad aresztowanymi bądź internowanymi Polakami, a dochodziło nawet do masowych zabójstw.

Poszukując genezy żywiołowej nienawiści elity ukraińskiej do Polaków, ujawnionej w latach 1919–1920, abp Bilczewski upatrywał ją m.in. w zjawisku wrogiej agitacji duchowieństwa greckokatolickiego. Jego zdaniem, kler unicki bez ogródek propagował wrogość względem obrządku rzymskokatolickiego, a co za tym idzie, nawoływał do bojkotu polskiej społeczności zamieszkującej obszar Galicji (Małopolski) Wschodniej. Na poparcie tej tezy metropolita lwowski przytaczał wiele przykładów, przywołując nazwiska unickich duchownych oraz ich antypolskie i antylańskie wypowiedzi, jak też dowody z powodzeniem nadal przez nich uprawianego procederu „kradzieży dusz”. Co więcej, oskarżał rządzącego Cerkwi greckokatolickiej w Galicji (Małopolsce) Wschodniej abp. Andrzeja Szeptyckiego o całkowite milczenie i zupełną bierność wobec poczynań podległego mu duchowieństwa, jak również kontaktujących się z nim ukraińskich nacjonalistów.

Ustosunkowując się do zarzutów strony ukraińskiej o rzekomych nadużyciach wojska polskiego w końcowym, zwycięskim dla niego etapie wojny ukraiń-

⁵ J. Wołczański, *Wydział Teologiczny Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie 1918–1939*, Kraków 2002, *passim*.

sko-polskiej, nie wykluczał bynajmniej pojedynczych przypadków odwetu jako odruchowego samosądu oddziałów za ukraińskie zbrodnie. Stanowczo wszakże odżegnywał się od ujmowania tych wydarzeń w kategoriach systemu bądź taktyki, obliczonych na represjonowanie bez wyroków sądowych ukraińskiej społeczności. Przytaczał na dowód rozkazy polskich dowódców wojskowych, nakładających sankcje karne na samowolne wymierzanie sprawiedliwości w terenie. Dowodził, popełniając błąd zbytniego uogólnienia, że mentalności Polaków obce jest uczucie nienawiści, a jej miejsce zajmuje miłość. W końcowej fazie swych wywodów abp Bilczewski podkreślał istnienie szczupłej wprawdzie, ale kierującej się dobrą wolą grupy duchowieństwa greckokatolickiego, opowiadającego się po doświadczeniach wojennych za koniecznością trwałego porozumienia polsko-ukraińskiego. Ubolewał zarazem nad zjawiskiem torpedowania tego rodzaju dążeń przez skrajnych nacjonalistów ukraińskich, upatrujących w metodach nienawiści i zakłamania szansę na dalszą destabilizację sytuacji w Galicji (Małopolski) Wschodniej.

Znaczenie memoriału abp. Bilczewskiego należy rozpatrywać w kilku płaszczyznach. Po pierwsze: przynosi on rzetelną porcję historycznych ustaleń na temat wydarzeń politycznych nie do końca jeszcze przebadanych, zwłaszcza pod kątem relacji międzyobrzędkowych pierwszych dziesięcioleci XX wieku w Galicji (Małopolsce) Wschodniej. Metropolita oparł się bowiem o wyniki raportów nadsyłanych do Kurii Metropolitalnej przez duchownych rzymskokatolickich archidiecezji lwowskiej w myśl odezwy z 31 VIII 1919 r. Rejestrowały one przebieg wydarzeń lat 1914–1919 ze szczególnym uwzględnieniem stosunków polsko-ukraińskich i poniesionych przez Kościół łańciski strat materialno-duchowych. Były to zatem obserwacje „z pierwszej ręki”, z autopsji, utrwalane niejako „na gorąco”. Metropolita lwowski, pozostając pod przygnębiającą wymową poznanych faktów, siłą rzeczy nie stroni od ostrych sformułowań, oskarżających wniosków i osądów. Ale nawet w tej konwencji wypowiedzi wydarzenia historyczne przemawiają własnym głosem.

Po drugie: prezentowane opracowanie w dużej mierze przyczyniło się zapewne do uświadomienia międzynarodowej opinii publicznej drugiej strony kontrowersyjnych wydarzeń z peryferii I wojny światowej, stroniczo relacjonowanych przez Ukraińców, w myśl zasady *audiatur et altera pars*. Tym samym dało polskiej racji stanu niepodważalny atut obrony własnego stanowiska w konfrontacji z dezinformacją wrogich środowisk.

Po trzecie: memoriał stanowił przejaw dojrzałej odwagi lwowskiego metropolity, dla którego służba Prawdzie była imperatywem zarówno w kierowaniu lokalnym Kościołem, jak też w relacjach z bratnim obrządkiem greckokatolickim.

* * *

Publikowany tu materiał zachował się w formie kopii w maszynopisie. Jest przechowywany w Archiwum Archidiecezji Lwowskiej im. abp. Eugeniusza Baziaka w Krakowie (dalej cyt.: AALK). Tekst liczy 28 stron formatu *in folio*, bez sygnatury; znajduje się w zespole papierów abp. Józefa Bilczewskiego.

W niniejszej edycji zachowano język i styl oryginału. W aparacie naukowym zastosowano podwójny system znaków: litery alfabetu oznaczają informacje pochodzące od autora, natomiast cyfry arabskie podają wyjaśnienia pióra piszącego te słowa.

PUBLIKACJA ŹRÓDEŁ

Dok. 1

Kopia: AALK, ss. 1, mps, b. sygn., teczka: Papiery osobiste abp. Józefa Bilczewskiego

We Lwowie, dnia 22 grudnia 1920

Wysokie Ministerium!

Doszły mi wiadomości, że Ukraińcy rozsiewają za granicą fałszywe o moim duchowieństwie i o Władzach naszych cywilnych i wojskowych. Aby Wysoki Rząd mógł choć w części rozproszyć uprzedzenia, jakie pod wpływem tych kłamstw zrodziły się przeciw nam u obcych, przedstawiam garść faktów z czasu wielkiej wojny europejskiej, jako też dwu ostatnich lat wojny ukraińsko-polskiej. Jeden egzemplarz mojego memoriału *Stosunek „Ukraińców” do Polaków we wschodniej Małopolsce w latach 1914–1920* przeznaczony jest dla użytku Posta polskiego przy Stolicy świętej.

+ J[ózef] Bilczewski

Dok. 2

Kopia: AALK, ss. 28, mps, b. sygn., teczka: Papiery osobiste abp. Józefa Bilczewskiego

**STOSUNEK „UKRAIŃCÓW” DO POLAKÓW WE WSCHODNIEJ MAŁOPOLSCE
W LATACH 1914–1920**

Nie zawaham się ani na chwilę wyrzec to, może na pozór zbyt ostre ale w rzeczywistości zgodne z prawdą twierdzenie, iż podstawą ideologii tego odłamu Rusinów Małopolskich, którzy się zwą „Ukraińcami”, jest nienawiść. Sąd ten oparty jest na trzydziestoletniej obserwacji i doświadczeniu, gdyż trzy dziesiątki lat pracuję już na ziemi wschodnio-małopolskiej⁶.

Nienawiść do wszystkiego co polskie, szerzona wśród ludu ruskiego przez prowodyrów „ukraińskich”, miała i ma w tym ludzie, wedle ich zamierzeń, pogłębić poczucie osobnej świadomości narodowej, „ukrainizmem” zwanej. Możliwe, iż w początkach swej pracy uświadamiającej lud nie zdawali sobie prowodyrzy – rekrutujący się głównie z obozu duchownego świeckiego – sprawy, iż „ukrainizm” budowany na nienawiści, na podżeganiu niższych instynktów ludu ruskiego, prędzej czy później złączy się z radykalizmem, socjalizmem i materializmem w jedną całość. W ostatnich jednak czasach sam kler „ukraiński” musiał spostrzec tę smutną prawdę, kiedy to na nim samym poczęło się spełniać przysłowie: „kto wiatr sieje, burzę zbiera”. Ta burza radykalizmu „ukraińskiego” zwróciła się bowiem także przeciw „ukraińskim” ojcom duchownym. Przerazili się oni tą prawdą, ale niestety mimo tak smutnego doświadczenia,

⁶ Geneza więzi abp. Józefa Bilczewskiego ze Lwowem i Galicją (Małopolską) Wschodnią sięga roku 1891, kiedy to przybył z Krakowa, aby objąć katedrę teologii dogmatycznej na Uniwersytecie Lwowskim.

bardzo wielu z nich nie uznało jeszcze za stosowne wstąpić na drogę inną niż nienawiści w swej pracy narodowej. Kroczą po niej dalej. Porwani prądem są za słabi, by mu się oprzeć.

Nienawiść rodziła i rodzi również odmęt kłamstw i fałszów, które prowodyrzy „ukraińscy” szerzą o Polakach tak między swoim ludem, jak wśród obcych za granicą. Fałsze rozsiwane za granicą mają pozyskać sympatię innych narodów dla narodu „ukraińskiego”, a Polaków w opinii obcych pognać. Nie omijają oni i Stolicy Apostolskiej.

Aby choć w części rozproszyć uprzedzenia, jakie pod wpływem wspomnianych kłamstw i fałszów szerzonych za granicą słowy i pismami rodzą się przeciw nam u obcych, zmuszony jestem przedstawić garść faktów z czasu wielkiej wojny europejskiej, jako też dwu ostatnich lat wojny polsko-„ukraińskiej”.

Między zarzutami podnoszonymi przez „Ukraińców” przeciwko Polakom jest i ten, że wojska polskie dopuszczały się gwałtów na klerze unickim, na ich świątyniach, na ludzi „ukraińskim”. „Ukraińcy” starają się wmówić w obcych, iż Polacy znaleźli sobie w nich kozła ofiarnego, nad którym znęcają się bez miłosierdzia, podczas gdy ta ofiara jest jedynie Bogu ducha winna. Nad tym zarzutem chcę się nieco dłużej zatrzymać i osądzić jego sprawiedliwość.

Nie twierdzą bynajmniej, jakoby ze strony żołnierza polskiego nie było zgoła nadużyć w stosunku do „Ukraińców”. Zdarzały się one tu i ówdzie. Ale dały się one we znaki i ludności polskiej. Nadużycia sporadyczne są związane z psychiką wojenną, stąd chociaż ich nikt nie pochwali, jednak znajdzie dla nich pewne wytłumaczenie, byleby nie stwarzały systemu w tym względzie. Przeczę zaś stanowczo, jakoby nadużycia żołnierza polskiego były wypływem systemu, zmierzającego do pogłębienia Rusinów. I uważałbym nawet narzekania „ukraińskie”, oczywista nie przesadzone, na gwałty „polskie” za usprawiedliwione, gdyby sumienie „ukraińskie” było pod tym względem czyste. Tymczasem co się okazuje? Że:

– okrzyczane przez „Ukraińców” „gwałty” polskie nie mogą iść nawet w porównanie z gwałtami „ukraińskimi”;

– gwałty „ukraińskie” w przeciwieństwie do nadużyć polskich były skutkami systemu, dążącego do wyniszczenia Polaków na ziemi wschodnio-małopolskiej;

– co jest nader ważną okolicznością, nadużycia polskie były jedynie rewanżem za gwałty „ukraińskie”, były odruchowym samosądem niektórych oddziałów wojska polskiego za zbrodnie dokonane przez „Ukraińców” na Polakach; stąd znaczna część winy za nadużycia żołnierza polskiego spada na samych „Ukraińców”, gdyż oni swą brutalnością tę zemstę wywołali.

Chronologiczne zestawienie niektórych faktów z okresu wojny, gdyż niepodobna przytaczać wszystkich, i to faktów, które się rozegrały przede wszystkim na polu kościelnym, stworzy dokładniejszy pogląd na sprawę.

WOJNA ŚWIATOWA

Od samego początku wojny światowej „Ukraińcy”, nie mogąc na razie zwrócić przeciwko Polakom ostrza własnego miecza materialnego, skierowali przeciw nam zatrute ostrze miecza duchowego, którym było oczernianie nas przed naczelnymi władzami państw centralnych. Oszczerstwa te miały najwidoczniej na celu wywołanie represji na społeczeństwie polskim przez władze państw centralnych.

1). Z chwilą wybuchu wojny austriacko-prusko-rosyjskiej⁷ wygotowali „Ukraińcy” „memoriał” do naczelnej komendy austriackiej, w którym oskarżyli Polaków z [byłego] zaboru austriackiego o „moskalofilizm”, a więc wysunęli przeciw nam zarzut najcięższy, bo zarzut zdrady państwa w chwili wybuchu wojny. Cel memoriały był jasny: pogniębienie Polaków w opinii sfer wojskowych wówczas wszechwładnych i ściągnięcie na nich prześladowania. Memoriał rozszerzony wyszedł w roku 1915 drukiem w Berlinie. Charakterystyczne, iż memoriał ten przesłał austriackiej naczelnej komendzie sam metropolita lwowski Andrzej Szeptycki⁸, popierając go

⁷ Mowa o wybuchu I wojny światowej w 1914 r.

⁸ Szeptycki Andrzej (1865–1944), dr praw, dr teologii, wstąpił w 1888 r. po zmianie obrządku z łańciewskiego na grekokatolicki do nowicjatu OO. Bazylianów w Dobromilu, studiował teologię i filozofię w Kolegium OO. Jezuitów w Krakowie, święcenia kapłańskie przyjął w 1892 r. w Przemyślu; w 1896 r. został ihumenem klasztoru św. Onufrego we Lwowie, a potem wykładowcą teologii w bazylijskim stu-

w ten sposób powagą własnej osoby (list metropolity, którym przesyła komendzie memoriał zob[acz] w załączonej broszurze: *Cerkiew unicka*⁹, str. 55, uwaga 3).

2). Nie inny cel, jak ściągnięcie represji na Polaków ze strony rządu austriackiego miała ogłoszona przez „Ukraińców” w pismach niemieckich oszczerca insynuacja, jakoby Polacy współdziałali z Rosjanami w czasie ich inwazji 1914/15, czy to wprost, czy ubocznie nad zniszczeniem Unii we wschodniej Małopolsce. Tymczasem fakta wykazują coś wprost przeciwnego, mianowicie, iż duchowieństwo polskie podtrzymywało właśnie chwiejący się gmach Unii, nad którego zburzeniem pracował znaczny odłam kleru i ludu ruskiego (zob. *Cerkiew unicka*, str. 68 nn).

3). Trzecim takim typowym przykładem nieprzyjaznego usposobienia, mogącego mieć swe źródło jedynie w nieporozumieniu, jest list metropolity Szeptyckiego z 18 VII 1918 również do naczelnej komendy austriackiej, w którym oskarża Polaków o „nieprawne prześladowanie ludu ukraińskiego w Chełmszczyźnie, zwłaszcza na polu kościelnym”. Badanie zarządzone w tej sprawie przez władze austriackie, których chyba o zbytnią dla Polaków życzliwość niepodobna posądzić, wykazały zupełną bezpodstawność skarg metropolity (zob. *Cerkiew unicka*, str. 55, uwaga 4).

Jeśli w czasie, w którym „Ukraińcy” byli – że tak się wyrażę – bezsilni, używali przystępnych im dróg oszczerstwa i kłamstwa, aby tylko w jakiś sposób pognębić Polaków, to z jakąż dopiero nienawiścią wystąpili przeciw nim wówczas, kiedy nad nimi zapanowali. Jeśli przed listopadem 1918 kroczyli drogą fałszu, to po niecnym napadzie listopadowym wstąpili na drogę otwartego gwałtu.

WOJNA POLSKO-UKRAIŃSKA

Po zamachu z 31 października na 1 listopada 1918 „Ukraińcy”, zawładnąwszy wschodnią Małopolską, rozpoczęli dzieło niszczenia elementu polskiego na tej ziemi. Destrukcyjna ta praca szła w różnych kierunkach, czy to w niszczeniu wszystkiego, co by zewnętrznie świadczyło o polskości charakteru kraju i jego mieszkańców, czy to w krzywdzeniu tak materialnym jak moralnym ludności polskiej, czy też wreszcie w niszczeniu fizycznego życia Polaków.

I. Przypatrzmy się tej „pracy” na polu kościelnym. „Ukraińcy” zdawali sobie jasno sprawę, że lud polski we wschodniej Małopolsce zrosł się – że tak powiem – z obrządkiem łacińskim, że przywiązanie do wiary św[iętej] w tymże obrządku zespoliło się w sercu ludu polskiego z uczuciem miłości ojczyzny w jedną nierozzerwalną całość. Świadomi tego ostatniego zrozumieli „Ukraińcy”, że przywiązanie ludu polskiego do narodowości polskiej najłatwiej będzie zniszczyć wtedy, jeśli się go oderwie od obrządku łacińskiego. Najprostsza droga do tego celu wiodła przez pozbawienie ludu polskiego jego przewodników i ojców, urzędowych przedstawicieli i obrońców tegoż obrządku, tj. kapłanów rzymskokatolickich, jako też przez usunięcie tego ludu od uczestnictwa w nabożeństwach w obrządku łacińskim.

Przyznać należy, że „Ukraińcy” wnioskowali trafnie. Niedługo też trzeba było czekać na wyciągnięcie z ich strony praktycznych konsekwencji z tych wniosków. Na czym te konsekwencje praktycznie miały polegać, głoszone otwarcie na wiecach, a nawet drukowano w odezwach przeznaczonych dla żołnierzy i w dziennikach. W jednej z takich odezw czytamy: „Pamiętaj ukraiński żołnierzu, że dopóty nie będzie spokoju ani dobra na ukraińskiej ziemi, dopóki tu żyć będzie polskie nasienie. [...] Pamiętaj [...], że ich kościoły to szpiegowskie gniazda, a ich księża to czarne jadowite skorpiony [...]. Śmierć Polakowi [...]”. W innej odezwie pt.: *Dziesięć zapytań do ukraińskiego narodu* zamieszczono między innymi takie pytanie: „Czy chcesz, żeby jezuita i polscy księża zasiedli w twoich cerkwiach i zamienili je na kościoły?” Odpowiedź: „Jeśli chcesz, to siedź na piecu”. Innymi słowy: polscy księża zagrażają twemu obrządkowi. Nie siedź zatem na piecu, lecz imaj się „pracy”. Dalej przeciw polskim księżom. Gazeta „Stritec” (nr

dium w Krystynopolu. W latach 1899–1900 biskup w Stanisławowie, 1900–1944 metropolita obrządku greckokatolickiego we Lwowie. *Metropolita Andrzej Szeptycki. Studia i materiały*, red. A.A. Zięba, passim.

⁹ X. M. St. [M. Tarnawski], *Cerkiew unicka we wschodniej Małopolsce w czasie inwazji rosyjskiej (1914–1917). Fakty i refleksje*, Lwów 1920, s. 55.

35) zawiera znowu takie uwagi: „Nasze miasta roją się od łańskich księży, zakonnic, mnichów [...]. Należy natychmiast skierować represje przeciw księżom i klasztorom [...]. Ich majątek należy natychmiast rozdzielić między lud. To powinien sobie zapamiętać każdy Ukrainiec i według tego powinien postępować”. Te hasła i im pokrewne głosiła również znaczna część duchowieństwa obrządku greckokatolickiego z ambon. Hasła te publicznie propagowane są najlepszym dowodem, iż w społeczeństwie „ukraińskim” wytworzył się system, dążący do zagłady Polaków. Przepojony na wskroś tego rodzaju hasłami i tak już zradyzalizowany żołnierz i urzędnik ruski starał się wprowadzić je w czyn.

Rozpoczęło się straszne prześladowanie kapłanów łańskich, które wystąpiło w różnych formach. Jednych mordowano, drugich osadzano w więzieniach jak pospolitych zbrodniarzy, innych konfinowano¹⁰ w domu tak, iż poza próg domostwa swego nie mogli się wydalić i z owieczkami swymi zetknąć.

Po upadku władzy „ukraińskiej” w mojej diecezji zaważwałem podwładne mi duchowieństwo pismem z 31 lipca 1919, ażeby każdy samoistny duszpasterz zdał mi urzędowo, podpisaną przez wiarygodnych świadków relację o spustoszeniach dokonanych przez „Ukraińców” na polu kościelnym. Na podstawie tych autentycznych relacji, których prawdziwości żadną miarą zaprzeczyc nie można, stwierdzam odnośnie do prześladowania moich kapłanów co następuje.

Gdyby chodziło o ogólne, jedynym zdaniem, scharakteryzowanie położenia mego duchowieństwa pod rządami „ukraińskimi”, należałoby podkreślić, że poza Lwowem – tutaj bowiem panowanie „ukraińskie” trwało zaledwie trzy tygodnie i tutaj aresztowano najniewinnej jednego mego kapłana, dwóch innych obrabowano – nie było niemal księdza łańskiego, który by w mniejszej lub większej mierze nie był prześladowany. Nieco szczegółowej (boć oczywiście poszczególnych wypadków niepodobna mi na tym miejscu podawać) – prześladowanie to przedstawia się następująco.

1). Zamordowano moich księży 6: 1. Wincentego Czyżewskiego¹¹ – proboszcza w Sokolnikach¹²; 2. Adama Hentschla¹³ – proboszcza w Biłce Szlacheckiej¹⁴; 3. Wawrzyńca Czarnika¹⁵ – kooperatora-ekspozyta w Pustomytach¹⁶; 4. Walerego Rabę¹⁷ – kooperatora w Skalacie¹⁸;

¹⁰ Przeszarżała forma: internowano.

¹¹ Czyżewski Wincenty (1856–1918), święcenia kapłańskie w 1880 r. we Lwowie, 1899–1918 proboszcz par. Sokolniki k/Lwowa. W czasie napadu wojska ukraińskiego na wieś 11 XI 1918 r., udał się on wraz z dwoma innymi delegatami do dowódcy oddziału z prośbą o zaprzestanie grabieży i niszczenia mienia. Petycja nie została uwzględniona, a delegatów pojmano. Następnie powleczono ich przez całą wieś pod krzyż stojący przy drodze wiodącej do Nawarii. Tam całą trójkę rozstrzelano. Zwłoki leżały na miejscu kaźni przez trzy dni. Dopiero 13 listopada tr. parafianie zabrali zwłoki proboszcza do kościoła, po czym dwa dni później odbył się pogrzeb ofiar. Oprócz nich zginęło 11 listopada tr. jeszcze 11 innych osób, zabitych strzałami karabinowymi przez Ukraińców. *Nieznana korespondencja*, s. 77–78.

¹² Sokolniki – wieś i gmina w pow. i woj. Lwów; pod względem administracji kościelnej należała do dekanatu Lwów-zamiejski.

¹³ Hentschel Adam (1875–1918), święcenia kapłańskie w 1898 r. we Lwowie, 1910–1918 proboszcz par. Biłka Szlachecka. Po napadzie ukraińskim na wieś 24 XI 1918 r. w niedzielę i podpaleniu wsi, zastrzelono 45 osób, a 22 odniosły rany. Proboszcz ukrywał się najpierw w ochronce Sióstr Służebniczek, potem w kominie spalonego pałacu Sapiehów, wreszcie w stodole Katarzyny Celak. Po wykryciu go przez Ukraińców 28 grudnia tr., został odstawiony wraz z innymi Polakami do Kurowic. Pewien czas przetrzymywano go w świńskim chlewie. Ukraiński sąd połowy skazał go na śmierć. Został zamordowany 30 XII 1918 r. w Kurowicach. Ciało zabrali parafianie, urządzając 31 grudnia w Biłce Szlacheckiej pogrzeb. *Nieznana korespondencja*, s. 67, 97–98.

¹⁴ Biłka Szlachecka – wieś i gmina w pow. i woj. Lwów; pod względem administracji kościelnej należała do dekanatu Lwów-zamiejski.

¹⁵ Czarnik Wawrzyńiec (1887–1919), święcenia kapłańskie w 1912 r., 1917–1919 ekspozyt par. Pustomyty. Zamordowany przez Ukraińców 17 V 1919 r. w Pustomytach. *Elenchus cleri saecularis ac regularis archidioecesis Leopoliensis ritus latini pro Anno Domini 1920*, Leopoli 1920, s. 69.

¹⁶ Pustomyty – wieś w pow. i woj. Lwów; pod względem administracji kościelnej należała do dekanatu Szczerzec.

¹⁷ Raba Walery (1892–1919), święcenia kapłańskie w 1917 r. we Lwowie, 1917–1918 wikariusz par. Strusów, 1918–1919 wikariusz par. Skalat. Zamordowany przez Ukraińców 23 IV 1919 r. w Skalacie. *Elenchus [...] 1918*, s. 97, 100; *Elenchus [...] 1920*, s. 68.

¹⁸ Skalat – miasto powiatowe w woj. Tamopol; pod względem administracji kościelnej stanowiło siedzibę dekanatu Skalat.

5. Jana Dziugiewiczza¹⁹ – kooperatora-ekspozyta w Porchowej²⁰; 6. Jana Rucińskiego²¹ – proboszcza z Potylicza²². Temu ostatniemu przestrzelono łokieć lewej ręki; dokuczliwa i ciągle ropiąca się rana oraz przestrach jakiego doznał, doprowadziły go w stan błąkania i przyprawiły następnie o śmierć.

2). Czynnich, ale na szczęście nieudałych zamachów było 10: 1. Tadeusza Widackiego²³ usiłowano otruć i dzięki tylko zabiegom lekarskim utrzymano go przy życiu; 2. Do ks. Piechny²⁴ – proboszcza z Ostapia²⁵ i 3. ks. Kluzę²⁶ – katechety z Kołomyi²⁷ strzelano, strzały jednakowo chybiły; 4. Ks. Klecana²⁸ – proboszcza, 5. Ks. Konieczkę²⁹ – katechetę i 6. Ks. Kranowskiego³⁰ – ko-

¹⁹ Dziugiewicz Jan (1871–1919), święcenia kapłańskie w 1894 r. we Lwowie, 1909–1919 ekspozyt par. Ithrowica oraz dodatkowy w latach 1918–1919 ekspozyt par. Porchowa. Zamordowany przez Ukraińców 25 V 1919 r. w Porchowej. *Schematismus (Elenchus) [...] 1909–1920*, passim.

²⁰ Porchowa – wieś w pow. Buczacz, woj. Tarnopol; pod względem administracji kościelnej należała do dekanatu Buczacz.

²¹ Ruciński Jan (1866–1919), święcenia kapłańskie w 1891 r. we Lwowie, 1899–1919 proboszcz par. Potylicz. Zmarł 19 III 1919 r. wskutek ran odniesionych po napadzie ukraińskim na par. Potylicz. *Schematismus (Elenchus) [...] 1899–1919*, passim.

²² Potylicz – miasteczko i gmina w pow. Żółkiew, woj. Lwów; pod względem administracji kościelnej należała do dekanatu Żółkiew.

²³ Widacki Tadeusz (1873–1942), święcenia kapłańskie w 1899 r., dr teologii. W 1899 r. inkardynowany do archidiecezji lwowskiej; 1899–1900 wikariusz par. Kopyczyńce, 1900 – II 1901 wikariusz par. Barysz, II 1901–1902 wikariusz par. Dunajów, 1902–1903 wikariusz par. Olesko, III–IV 1903 wikariusz par. Tartaków, IV 1903–1904 wikariusz par. Gurahumora, III–V 1904 wikariusz par. Prusy, V–XI 1904 wikariusz par. Kamionka Strumiłowa, XI 1904 – IX 1905 bez przydziału, IX 1905 – VII 1907 wikariusz par. Mikołajów, 1907–1914 wikariusz-ekspozyt par. Wygoda, 1914–1915 bez przydziału, 1915 administrator *in spiritualibus* par. Stojanów, 1915–1918 deportowany do Kijowa przez wojska rosyjskie, 1918(?) – 1931 ekspozyt par. Zahojki, 1931–1942 proboszcz par. Draganówka. Odznaczony krzyżem srebrnym „Orleń” i Złotym Krzyżem Zasługi. Zmarł 11 XI 1942 r. w Draganówce. *Schematismus (Elenchus) [...] 1899–1939*, passim; *Schematyzm archidiecezji w Lubaczowie 1981 r.*, Lubaczów 1981, s. 128.

²⁴ Piechna Stanisław (1875–1919), święcenia kapłańskie w 1899 r. we Lwowie, 1899–1900 wikariusz par. Tartaków, 1900–1901 wikariusz par. Sokal, 1901–1905 wikariusz par. Kołomyja, 1905–1910 wikariusz-ekspozyt par. Krasne, 1910–1919 wikariusz-ekspozyt par. Ostapie. Zmarł 23 II 1919 r. także na tyfus. *Schematismus (Elenchus) [...] 1899–1919*, passim.

²⁵ Ostapie – wieś i gmina w pow. Skalat, woj. Tarnopol; pod względem administracji kościelnej należała do dekanatu Skalat.

²⁶ Kluz Józef (1873–?), święcenia kapłańskie w 1900 r. w Zakonie OO. Franciszkanów Conv., po uzyskaniu sekularyzacji należał do duchowieństwa archidiec. lwowskiej; 1903–1905 wikariusz par. Uhnów, 1905–1939 katecheta w Kołomyi. Zaginął w czasie II wojny światowej prawdopodobnie na terenie archidiec. lwowskiej. *Schematismus (Elenchus) [...] 1900–1939*, passim; *Schematismus archidiecezji Leopoliensis rit[us] lat[ini] 1943*, Leopoli 1943, s. 58 (błędne imię „Jan”); Archiwum Autora w Krakowie *Spis księży [archidiecezji lwowskiej] 1950*, Lubaczów 1950, s. 20, mps, b. sygn. (dalej cyt: AAK).

²⁷ Kołomyja – miasto powiatowe w woj. Stanisławów; pod względem administracji kościelnej stanowiło siedzibę dekanatu Kołomyja.

²⁸ Klecan Władysław (1856–1945), święcenia kapłańskie w 1878 r. we Lwowie, 1878–1879 wikariusz par. Bełz, 1879–1880 wikariusz par. Tarnopol, 1880–1883 wikariusz par. św. Marcina we Lwowie, 1883–1888? wikariusz katedralny tamże, 1888?–1898 proboszcz par. Zubrza, 1898–1944 proboszcz par. Chodorów. W ramach ekspatriacji przybył 24 VI 1944 r. na teren diec. tarnowskiej, osiadając w klasztorze Zgromadzenia SS. św. Dominika w Białej Niżnej. Zmarł 11 VI 1945 r. tamże. AAK, Relacja pisemna s. Gerardy Filipowicz, Biała Niżna 2 IV 2004 r.; *Schematismus [...] 1898–1939*, passim; *Schematismus [...] 1943*, s. 42.

²⁹ Konieczko Jan (1882–1933), święcenia kapłańskie w 1907 r. we Lwowie, 1907–1910 wikariusz par. Radziechów, 1910–1912 wikariusz-ekspozyt par. Delejów, 1912–1928 katecheta w Chodorowie, 1928–1933 katecheta w Brzeżanach. Zmarł 13 VII 1933 r. w Bóbrce k. Krosna. *Schematismus (Elenchus) [...] 1907–1934*, passim.

³⁰ Kranowski Wojciech (1883–1957), święcenia kapłańskie w 1909 r. we Lwowie, 1909–1911 wikariusz par. Bełz, 1911–1912 wikariusz par. Złotniki, 1912–1915(?) wikariusz par. Czerwonogród, 1915(?)–1917 bez przydziału rezydent w Sieniawie, 1917–1919(?) wikariusz par. Jagielnica, 1919(?)–1932 bez przydziału, 1932–1945 emeryt. Po II wojnie światowej przebywał w Nidzicy – diec. warmińska. Zmarł 14 II 1957 r. w Sieniawie. *Schematismus (Elenchus) [...] 1907–1939*, passim; *Schematyzm [...] 1981*, s. 138; AAK, *Spis księży*, s. 14.

operatora (wszyscy z Chodorowa³¹)³² prowadzono już na rozstrzelanie za miasto i dzięki tylko interwencji pewnego porucznika, Niemca z rodu, pozostali przy życiu; 7. W Wołczuchach³³ czyniono już przygotowania do wysadzenia w powietrze plebanii wraz z ks. Grylem³⁴ (do którego już innym razem dano cztery strzały bez skutku) – wypełnieniu tego zamiaru przeszkodziła jednakowoż odsiecz polska; 8. W Podwysokiem³⁵ „Ukraińcy” obiwszy wpiერ proboszcza ks. Łańcuckiego³⁶ nahajami i kolbami, i obrabowawszy go doszczętnie tak, że został w bieleźnie, postanowili go zabić. Egzekucję polecili przeprowadzić stróżowi w lesie. Stróż ruszony głosem sumienia puścił księdza na wolną stopę, maskując kilkoma strzałami wykonanie wyroku; 9. Prokuratora³⁷ konwentu żółkiewskiego OO. Dominikanów po obiciu go i ściągnięciu zeń okupu 4000 koron, wywieźli „Ukraińcy” do Tarnopola³⁸ i tu skazali na śmierć. Wstawiennictwo miejscowych osób uratowało go; 10. Na Ks. Tenerowicza³⁹ z Kołodziejówki⁴⁰ wydano na plebanii wyrok: „80 nahajek, a potem rozsiekać na kawałki”. Wobec zającia żołnierzy rabunkiem na plebanii, uszedł im kapłan i w ten sposób ocalał⁴¹.

3). Aresztowano lub internowano poza obrębem parafii 85 kapłanów^a.

³¹ Chodorów – miasto i gmina w pow. Bóbrka, woj. Lwów; pod względem administracji kościelnej należało do dekanatu Świrż.

³² Według danych schematyzmów archidiecezji lwowskiej z lat 1918-1919, ks. Kranowski nie pełnił wówczas funkcji wikariusza par. Chodorów.

³³ Wołczuchy – wieś w pow. Gródek Jagielloński, woj. Lwów; pod względem administracji kościelnej należała do dekanatu Gródek Jagielloński.

³⁴ Gryl Florian (1864–1930), święcenia kapłańskie w 1890 r. w Tamowie, 1890–1892 wikariusz par. Krościenko, VII–IX 1892 wikariusz par. Bobowa, 1892–1893 wikariusz par. Zdzierzec, 1893–1894 wikariusz par. Radomyśl Wielki, 1894–1898 wikariusz par. Siedlce, 1898–1899 wikariusz par. Łososina Górna, 1899 wikariusz par. Uszew. W 1905 r. podjął pracę w archidiec. lwowskiej; 1905–1906 wikariusz-ekspozyt par. Burakówka, 1906–1907 wikariusz par. Rodatycze, 1907–1930 wikariusz-ekspozyt par. Wołczuchy. Zmarł

1 II 1930 r. tamże. *Schematismus (Elenchus) [...] 1905–1930*, passim; A. N o w a k, *Słownik biograficzny kapłanów diecezji tarnowskiej 1786–1985*, t. 2, Tarnów 2000, s. 256 (błędne dane odnośnie do początku pracy w archidiec. lwowskiej).

³⁵ Podwysokie – wieś w pow. Brzeżany, woj. Tarnopol; pod względem administracji kościelnej należała do dekanatu Brzeżany.

³⁶ Łańcucki Adam (1880–1961), święcenia kapłańskie w 1904 r. we Lwowie, 1904–1905 wikariusz par. Jazłowiec, 1905–1907 wikariusz par. Kozłów, 1907–1908 wikariusz par. Żydaczów, 1908–1913 wikariusz-ekspozyt par. Szwejków, 1913–1931 proboszcz par. Podwysokie, 1931–1945 proboszcz w Brzeżanach. W ramach ekspatriacji wyjechał na Dolny Śląsk; 1945–1961 proboszcz par. Chojnow – archidiec. wrocławska, dziekan legnicki, kanonik honorowy Kapituły Metropolitalnej we Wrocławiu. Zmarł 23 V 1961 r. w Chojnowie. *Schematismus [...] 1904–1939*, passim; *Schematismus [...] 1943*, s. 16; W. U r b a n, *Duszpasterski wkład księży repatriantów w archidiecezji wrocławskiej w latach 1945–1970*, Wrocław 1970, s. 100–101.

³⁷ Terminem tym określano w zakonach oraz innych instytucjach kościelnych osobę odpowiedzialną za sferę ekonomiczną.

³⁸ Tarnopol – miasto wojewódzkie, stanowiące zarazem siedzibę dekanatu Tarnopol.

³⁹ Tenerowicz Stanisław (1881–1971), święcenia kapłańskie w 1904 r. we Lwowie, 1904–1906 wikariusz par. Nadwórna, 1906–1908 wikariusz par. Skałat, 1908–1929 wikariusz-ekspozyt par. Kołodziejówka, 1929–1945 proboszcz par. Kopyczyńce. Po ekspatriacji przybył w 1945 r. na Śląsk Opolski; 1946–1947 katecheta w Bytomiu, 1947–1970 proboszcz par. Bojków, 1970–1971 emeryt. Zmarł 14 IX 1971 r. w Bojkowie. *Schematismus (Elenchus) [...] 1904–1939*, passim; *Schematismus [...] 1943*, s. 21–22, 29; J. K o p i e c, *Prezbiterium diecezji opolskiej w latach 1945–1980*, „Studia Teologiczno-Histotyczne Śląska Opolskiego”, 1983, t. 10, s. 255.

⁴⁰ Kołodziejówka – wieś i gmina w pow. Skałat, woj. Tarnopol; pod względem administracji kościelnej należała do dekanatu Skałat.

⁴¹ O innych represjach zob.: *Nieznana korespondencja*, s. 97–99, przypis 7.

^a 1. Bałut, 2–3. dwaj OO. Dominikanie z Czortkowa, 4. Gryl, 5. Konieczko, 6. Klecan, 7. Kranowski, 8. Kaspruk, 9. Puchalski, 10. Rakszyński, 11. Szelest, 12. Sokołowski, 13. Dobrowolski, 14. Karczewski, 15. Kieler, 16. Szafiryński, 17. Stauger, 18. Pelczarski, 19. Kostolowski, 20. Szlachetka, 21. Prorok, 22. Kowalski, 23. Tichy, 24. Ozga, 25. Skałuba, 26. Palichleb, 27. Urbański, 28. Krokowski, 29. Jezewicz, 30. Potrzebski, 31. Adamezyk, 32. Klecan Tad[eusz], 33. Chmurowicz, 34. Duszeńko, 35. Gwóźdź, 36. Kozaczewski, 37. Ogrodnik, 38. Piotrowski, 39. Popkiewicz, 40. Wojakowski, 41. Więckowski, 42. Wojnowski, 43. Zwoliński, 44. Koszyński, 45. Stryrak, 46. Czajkowski W[incenty], 47. Czajkowski M[arian], 48. Gon-

4). Na pozostałych kapłanów, prawie na wszystkich, nałożono areszt domowy tak, że bez specjalnego pozwolenia na każdorazowy wypadek nie wolno im było ruszyć się do najbliższej nawet wsi w obrębie parafii z posługą duchowną. Wielom^b z nich już z góry takiego pozwolenia odmówiono i wszelkie starania o nie nie pomogły.

5). Ale i ci kapłani, których pozostawiono na placówkach duszpasterskich, nie byli pewni dnia ani godziny, zwłaszcza w czasie odwrotu rozjuszonych i zbolszewiczałych⁴² band „ukraińskich” pod naporem wojsk polskich. Chroniąc się przed napadami i przed ewentualną śmiercią, wielu moich kapłanów, częstokroć w przebraniu chłopskim, ukrywało się po piwnicach, polach i lasach, czym też nie mało nadwerżyli swe siły fizyczne. Nie dziwna przeto, że wyczerpane fizycznie i moralnie organizmy nie były ani też nie są w stanie oprzeć się grasującym chorobom zakaźnym, których wzrost przypada właśnie na inwazję ukraińską. Stąd też liczba zmarłych kapłanów moich od początku inwazji ukraińskiej do dni obecnych jest wprost zastraszającą, wynosi bowiem 97 wypadków.

6). Nie trudno się domyśleć, że w czasie tych nadużyć nie obeszło się bez takich nawet zniewag, dokonywanych na moich kapłanach, jak policzkowanie (proboszcza i dziekana z Dunajowa⁴³ ks. Wojnarowicza⁴⁴ spoliczkowano do tego stopnia, iż dwa tygodnie pozbawiony był prawie słuchu), chwytywanie za gardło przy napadzie rabunkowym (ks. Gryła w Wołczuchach), traktowanie koniem (ks. Cembruch⁴⁵ w Sarkach Dolnych⁴⁶) i inne podobne. Nie uszanowano nawet Ks. Arcybiskupa Hryniewieckiego⁴⁷, starca prawie 80-letniego, który podówczas przebywał w parafii Zazule⁴⁸ pod Złoczowem⁴⁹. W samą uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego napa-

dek, 49. Sorys, 50. Surmacz, 51. Kucia, 52. Stepa, 53. Szczepanek, 54. Wójtowicz, 55. Skulicz, 56. Lewartowski, 57. Więclaw, 58-60. trzech OO. Dominikanów z Żółkwi, 61-62. dwóch OO. Bernardynów z Zbaraża, 63. Stachowicz, 64. Hertmann, 65. Adler, 66. Więsierski, 67. Barzycki, 68. Buchhorn, 69. Zemanek, 70. Markiewicz, 71. Włodarczyk, 72. Kratochwil, 73. Kwiatkowski, 74. Gruszecki, 75. Weiss, 76. Doroczyński, 77. Głowiński, 78. Cholewa, 79. Wilkoń, 80. Rysz, 81. Skołuba, 82. Łyszczarczyk, 83. Mika, 84. Penar, 85. Krukowski.

^b Forma zgodna z oryginałem.

⁴² Jw.

⁴³ Dunajów – miasteczko i gmina w pow. Przemyślany, woj. Tamopol; pod względem administracji kościelnej należało do dekanatu Brzezany.

⁴⁴ Wojnarowicz Antoni (1859–1941), święcenia kapłańskie w 1884 r. we Lwowie; 1902–1941 proboszcz par. Dunajów. Zmarł 11 IV 1941 r. w Dolinie. *Schematismus (Elenchus)*, [...] 1902–1939, passim; *Schematyzm* [...] 1981, s. 127.

⁴⁵ Cembruch Stanisław (1877–1962), święcenia kapłańskie w 1904 r. we Lwowie, 1904–1906 wikariusz par. Prusy, 1906–1907 wikariusz par. Belz, 1907–1908 wikariusz par. Busk, II–VII 1908 wikariusz par. Biłka Szlachecka, 1908–1909 wikariusz par. Gologóry, 1909–1910 wikariusz par. Pomorzany, 1910–1912 wikariusz-ekspozyt par. Krasne, 1912–1913 wikariusz par. Bóbrka, 1913–1917 wikariusz a później administrator *in spiritualibus* par. Bursztyn, i równocześnie 1916–1917 administrator *ex currendo* par. Samki Dolne, 1917–1926 wikariusz-ekspozyt tamże, 1926–1935 proboszcz par. Meducha, 1935–1938 administrator par. Szwejków, 1938–1939 (?) emeryt rezydujący we Lwowie, 1939(?)–1945(?) administrator par. Majdan Lipowiecki. W ramach ekspatriacji wyjechał na teren diec. przemyskiej, osiadając w Oparówce k. Dobrzeczu. Zmarł 1 VIII 1962 r. tamże. *Schematismus (Elenchus)* [...] 1904–1939, passim; *Schematismus* [...] 1943, s. 50, 55; *Schematismus* [...] 1981, s. 140; AAK, Spis księży, s. 12.

⁴⁶ Samki Dolne – wieś w pow. Rohatyn, woj. Stanisławów; pod względem administracji kościelnej należała do dekanatu Konkolniki.

⁴⁷ Hryniewiecki Karol (1841–1929), święcenia kapłańskie w 1867 r. w Petersburgu, wikariusz w Orszy, kanonik Kapituły Katedralnej w Mohylewie, profesor i rektor Akademii Duchownej w Petersburgu, 1883–1889 biskup wileński. Aresztowany przez władze carskie za działalność patriotyczną i obronę praw Kościoła katolickiego został zesłany do Jarosławia n. Wołgę (1885–1890). Zwolniony w 1890 r. bez praw powrotu do diecezji, zrezygnował w 1889 r. z urzędu, uzyskując nominację na arcybiskupa tytularnego Perge (1891 r.). Osiadł w archidiec. lwowskiej; kanonik gremialny i kustosz Kapituły Metropolitalnej we Lwowie. Zmarł 14 IV 1929 r. w par. Zazule-Kozaki i tam został pochowany. *Schematismus (Elenchus)* [...] 1891–1930, passim; P. Nitecki, *Biskupi Kościoła w Polsce. Słownik biograficzny*, Warszawa 1992, s. 82–83 (błąd odnośnie do urzędu proboszcza).

⁴⁸ Zazule – wieś w pow. Złoczów, woj. Tamopol; pod względem administracji kościelnej należała do dekanatu Złoczów.

⁴⁹ Złoczów – miasto powiatowe w woj. Tamopol; pod względem administracji kościelnej stanowiło siedzibę dekanatu Złoczów.

dano go 10 razy i obrabowano zupełnie. Dodać należy, że już przedtem miał u siebie 3-godzinna rewizję, przy której kazano sobie otworzyć nawet tabernakulum.

7). Co zaś wycierpeli ci męczennicy w więzieniach, trudno oddać w kilku słowach. Znacząco, że byli traktowani gorzej niż zbrodniarze. A byli wśród nich kapłani-jubilaci (jak ks. Puchalski⁵⁰, więziony przez 4 doby w chlewie) i inni podeszłego już wieku, którzy sterali swe siły w służbie Bożej. Aby wyrobić sobie przynajmniej małe pojęcie o warunkach, w jakich przebywali ci więźniowie, przytoczę słowa jednego z nich. „Przebyłem – pisze ks. Prorok⁵¹, proboszcz z Ostrowa⁵² – trzyletnią niewolę w Rosji (wywieziony za rządów rosyjskich w Galicji); siedziałem miesiącami w rosyjskich więzieniach, okrucieństwa jednak i barbarzyństwa Rusinów, do których kapłani nasi i lud nasz odnosili się z miłością szczerą, przewyższają nieskończenie dzikość żoldactwa moskiewskiego”. A więzienia rosyjskie chyba znane były w Europie!

Oto w krótkich rysach obraz męczeństwa kapłanów łacińskich diecezji lwowskiej podczas rządów „ukraińskich”. Nasuwa się tutaj mimo woli pytanie: jaka była wina tych ofiar barbarzyństwa „ukraińskiego”? U wszystkich jedna i ta sama: że byli kapłanami łacińskimi i Polakami. Tę winę przypisywały im publicznie odezwy i dzienniki „ukraińskie”, jak to widać z miejsc wyżej przytoczonych. Tę winę zarzucano niektórym, kiedy ich aresztowano. Zaledwie kilkom z tych ofiar podano jako powód ich aresztowania ogólny frazes, że działają na szkodę republiki ukraińskiej, ale i ci, kiedy domagali się wykazania, na czym ta działalność szkodliwa polega, albo odpowiedzi nie otrzymali, albo otrzymali takie słowa: „Jesteś księdzem polskim i lud ma do ciebie zaufanie” (ks. Prorok – proboszcz z Ostrowa); „gdyby ciebie tu nie było, nie byłoby Polaków” (ks. Tenerowicz – ekspozyt z Kołodziejówki). Resztę wyciągano z domów bez podania racji. Ponieważ więc kapłanom moim nie mogli „Ukraińcy” dowieść rzeczywistej albo nawet pozornej winy, która by mogła być przedmiotem dochodzeń sądowych, zatem dochodzeń tych prawie że nie było. Jeśli któryś z aresztowanych miał to szczęście być przesłuchanym w jakimś sądzie, to z reguły był uwolniony. Stąd też gwałty, jakich się dopuszczano na kapłanach, były dokonywane z pominięciem wszelkich, najprymitywniejszych form legalnych.

Jak z tego, co powiedziałem, widać, spustoszenia dokonane przez „Ukraińców” na duchowieństwie łacińskim były niczym innym jak zwykłym gwałtem, mordem i napadem, wywołanym hasłem: „dla księży łacińskich nie masz miejsca we wschodniej Małopolsce”.

Może kogoś zaciekawić ta okoliczność, iż „Ukraińcy” zostawili w spokoju mnie i moje seminarium duchowne. Dlaczego tak się stało, można tylko czynić przypuszczenie, sędzę jednak, iż dość uzasadnione. Zapewne po pierwsze dlatego, że ich metropolita A[ndrzej] Szeptycki był w tym czasie po stronie zajętej przez naszych obrońców⁵³. Wrogie wystąpienie przeciw mojej osobie mogło pociągnąć niemiłe konsekwencje dla metropolity. Z tego zdawali sobie „Ukraińcy” sprawę. Po drugie dlatego, iż stosunkowo krótkie było panowanie „ukraińskie” we Lwowie, a trudno im było zaraz od pierwszego dnia w stolicy kraju występować we właściwej sobie roli barbarzyńców. Tu należało zachować przynajmniej pozory kultury, skoro się miało pretensje wejść w rodzinę narodów europejskich. Przypuszczać jednak należy, że gdyby panowanie „ukraińskie” dłużej było potrwało we Lwowie, byliby zrzucili z siebie, prędzej czy później, tę sztuczną maskę. A przypuszczenie to nie jest bez uzasadnienia. Wszak ostrzegli już mnie

⁵⁰ Puchalski Wawrzyniec (1842–1920), święcenia kapłańskie w 1867 r. w Przemyślu, wikariusz w Sanoku i Samborze, 1874–1975 proboszcz par. Wysoka k. Łucuta, 1875–1893 proboszcz par. Łąka, 1893–1920 proboszcz par. Wyzniani i dziekan gliniański – archidiec lwowska; od 1901 r. zarządca dóbr stołowych arcybiskupstwa lwowskiego, szambelan papieski. Autor kilku zbiorów kazań i czytań różańcowych dla ludu oraz opracowań historycznych. Zmarł na tyfus 15 III 1920 r. w Wyznianach. J. Wołczański, *Listy biskupa Leona Wałęgi do arcybiskupa Józefa Bilczewskiego z lat 1900–1922*, „Nasza Przeszość”, 1998, t. 90, s. 196–197.

⁵¹ Prorok Adolf (1867–1942), święcenia kapłańskie w 1893 r. we Lwowie, 1901–1942 proboszcz par. Ostrow. W latach 1915–1917 przebywał w niewoli rosyjskiej w głębi Rosji. Zmarł 13 XI 1942 r. w Ostrowie. *Schematismus (Elenchus) [...] 1901–1939*, passim; *Schematyzm [...] 1981*, s. 128.

⁵² Ostrow – wieś w pow. Sokal, woj. Lwów; pod względem administracji państwowej należała do dekanatu Belz.

⁵³ Podczas wojny ukraińsko-polskiej w 1918 r., linia demarkacyjna pomiędzy walczącymi stronami we Lwowie przebiegała w ten sposób, że rezydencja metropolitów rzymskokatolickich znajdowała się w strefie kontrolowanej przez Ukraińców, natomiast pałac abp. Andrzeja Szeptyckiego na Wzgórzu św. Jura pozostawał w sektorze polskim.

przez moich kleryków wracających z katedry, że jeśli raz jeszcze z domu mego czy z seminarium padnie strzał, mieszkańcy będą zdziesiątkowani. A przecież nie ulega wątpliwości, że z domów tych nikt nie strzelał. Prawdą natomiast jest, że całymi dniami i nocami koło pałacu i seminarium strzelali żołnierze rusczy niepokojąc mieszkańców, a kule wlatywały do wnętrza domów i zraniły jednego z moich kleryków. Czy nie zamierzano skierować przeciw mnie i mojemu seminarium podstępnej prowokacji, nie będę twierdził. Ale to nie jest wykluczone.

Podobnie jak duchowieństwu łacińskiemu, tak też przeciw miejscom kultu Bożego w tymże obrządku, tj. przeciw kościołom zwrócili „Ukraińcy” swą nienawiść.

1). Nie ma prawie – rzecz mogę – w całej diecezji poza Lwowem kościoła, który by nie był poddany szczegółowej i to kilkakrotnej rewizji pod pozorem, iż w nim może być ukryta broń. Już sam fakt przeprowadzenia w domach Bożych rewizji, opartych jedynie na nieroztropnych domysłach, jest potępienia godny, bardziej jeszcze sposób, w jaki je „Ukraińcy” wykonywali.

2). Rewizje te były z reguły czczym pretekstem do barbarzyńskich rabunków. Rozbijano skarby kościelne, zdzierano z ołtarzy lichtarze i świece, zabierano ornaty, które następnie darto i rozdawano kobietom na suknie, wynoszono bieliznę kościelną, a korporaly i puryfikatory obracano na chustki do nosa itp. Nie obeszło się przy tych nadużyciach bez takich świętokradztw jak kopanie nogami figur Świętych Pańskich (w Kulikowie⁵⁴), rozlewanie Olejów św[iętych] (w Kołodziejówce), a nawet rozrzucanie po ziemi Najświętszego Sakramentu (w Kuropatnikach⁵⁵, Sokołnikach, Pustomytach). Niekiedy wpadali żołnierze „ukraińscy” do kościoła w czasie nabożeństwa, aby wiernych aresztować lub zdzierać z nich ubrania.

3). Nie brakło też ze strony „Ukraińców” usiłowań, aby kościoły łacińskie obrócić w ruiny. Kościoły wyznaczali oni jako cel swych pocisków karabinowych i armatnich. Uległy w ten sposób częściowemu zniszczeniu we Lwowie: Bazylika Metropolitalna, kościół św. Elżbiety, kościół Sióstr Karmelitanek Bosych, OO. Jezuitów, OO. Karmelitów, św. Marii Magdaleny, Księża Misjonarzy i OO. Bernardynów⁵⁶. W kościele św. Elżbiety, do którego wpadł pocisk w czasie nabożeństwa, nie obeszło się nawet bez ofiar z życia ludzkiego (kilka osób zabitych, a kilkadziesiąt rannych). Na prowincji skierowali „Ukraińcy” szczególniejszą swą złość przeciw kościołom: w Bursztynie⁵⁷, Czortkowie⁵⁸, Darachowie⁵⁹, Gródku Jagiellońskim⁶⁰, Podkamieniu⁶¹, Podwysokiem, Rzęśnie Polskiej⁶², Podwołoczyskach⁶³, Sokołowce⁶⁴, Tłustem⁶⁵, Uściu Zielonym⁶⁶, Dubla-

⁵⁴ Kulików – miasto w pow. Żółkiew, woj. Lwów; pod względem administracji kościelnej należało do dekanatu Żółkiew.

⁵⁵ Kuropatniki – wieś w pow. Brzeżany, woj. Tarnopol; pod względem administracji kościelnej należała do dekanatu Brzeżany.

⁵⁶ O szczegółach traktuje: *Nieznaną korespondencja*, s. 83–85.

⁵⁷ Bursztyn – miasto i gmina w pow. Rohatyn, woj. Stanisławów; pod względem administracji kościelnej należało do dekanatu Konkolniki.

⁵⁸ Czortków – miasto powiatowe w woj. Tarnopol; pod względem administracji kościelnej stanowiło stolicę dekanatu Czortków.

⁵⁹ Darachów – gmina w pow. Trembowła, woj. Tarnopol; pod względem administracji kościelnej należała do dekanatu Trembowła.

⁶⁰ Gródek Jagielloński – miasto powiatowe w woj. Lwów; pod względem administracji kościelnej stanowiło siedzibę dekanatu Gródek Jagielloński.

⁶¹ Podkamień – miasteczko i gmina w pow. Brody, woj. Tarnopol; pod względem administracji kościelnej należało do dekanatu Brody.

⁶² Rzęsna Polska – wieś w pow. i woj. Lwów; pod względem administracji kościelnej należała do dekanatu Gródek Jagielloński.

⁶³ Podwołoczyska – miasto i gmina w pow. Skałat, woj. Lwów; pod względem administracji kościelnej należało do dekanatu Skałat.

⁶⁴ Sokołówka – gmina w pow. Bóbrka, woj. Lwów; pod względem administracji kościelnej należała do dekanatu Swirż.

⁶⁵ Istniały dwie miejscowości o tej nazwie: Tłuste – miasto i Tłuste – gmina; obie leżały w pow. Zaleszczyki, woj. Tarnopol; pod względem administracji kościelnej należały do dekanatu Jazłowiec.

⁶⁶ Uście Zielone – miasteczko i gmina w pow. Buczacz, woj. Tarnopol; pod względem administracji kościelnej należało do dekanatu Buczacz.

nach⁶⁷, Pustomytach, Sokolnikach, Kołodziejówce, Dunajowie⁶⁸ itd. Większemu lub mniejszemu zniszczeniu uległo 39 kościołów⁶⁹.

Usiłowałyby może ktoś pociski padające na kościoły przypisać przypadkowi. I ja chciałbym na tę rzecz patrzeć z tego punktu. Nie mogę jednak wobec okoliczności towarzyszących ostrzeliwaniu kościołów. We Lwowie np. w sam dzień Bożego Narodzenia padł granat „ukraiński” podczas sumy pontyfikalnej przed drzwiami katedry. W tym samym dniu uderzył granat w kościół OO. Karmelitów, a odłamek zranił O. Prowincjała odprawiającego mszę św. Inne pociski padały znowu w tymże dniu w pobliżu kościołów OO. Bernardynów i św. Antoniego. Na nowy rok granat uderzył w prezbiterium katedry i przebił sklepienie; inny trafił w kościół OO. Jezuitów, inny padł przy katedrze ormiańskiej. Trudno mi przypuścić, aby w dwóch tych dniach czysty przypadek poniósł pociski na tyle kościołów i to w dni uroczyste, w których wierni wypełniają mury kościelne. Kościół św. Elżbiety rozbity również w dzień świąteczny. Zniszczony kościół Sióstr Karmelitanek Bosych przed ostrzeliwaniem w nocy był stale oświetlany reflektorem. Czy może tu być mowa o zwykłym przypadku? Nawet spokojniejsi Rusini lwowscy ostrzeliwanie kościołów nie brali za zwykły przypadek, skoro tego rodzaju postępowanie wojsk „ukraińskich” nazywali przede mną po prostu „świństwem”. Weźmy przykłady z prowincji. W Rzęśnie Polskiej ostrzeliwiają i niszczą „Ukraińcy” kościół trzy razy. Raz w niedzielę, drugi raz na zakończenie starego roku, trzeci – w Wielki Piątek, a więc w czasie, kiedy wierni gromadzą się na nabożeństwa. W Podwysokiem ostentacyjnie urządzają sobie z kościoła cel dla swych ćwiczeń w strzelaniu. W Bursztynie przechwalają się wyraźnie: „Oho, już kościół rozbity”. Jak iście szatańska złość kierowała „Ukraińcami” w barbarzyńskim dziele niszczenia domów Bożych, niech świadczy bluźnierstwo będące na ustach żołdactwa „ukraińskiego” przy ostrzeliwaniu kościoła w Gródku Jagiellońskim: „Zobaczmy – powtarzali żołnierze – czy ten Jezusek polski potrafi uratować kościół; on musi runąć”. Niepodobna tu mówić o przypadku.

Aby nie przedłużać zbytnio owego pisma zaznaczę, że uległy rabunkowi także instytucje kościelne i humanitarne, jak ochronki (np. w Kochawinie⁷⁰, Uhnowie⁷¹), że niemal wszystkie plebanie łańskie stały się pastwą rabunku ze strony żołdactwa lub ludu ruskiego. Zniszczony majątek kościelny i prywatny kapłanów idzie w miliony.

Wobec tych gwałtów dokonanych na kapłanach i świątyniach łatwo sobie wyobrazić katusze moralne ludu mego wiernego. Z obawy przed ewentualnym napadem, lud wstrzymywał się często od uczęszczania na nabożeństwa, od spowiedzi wielkanocnej nawet w tych parafiach, które miały swych kapłanów. Cóż dopiero mówić o wiernych pozabawionych tygodniami a nawet miesiącami duszpasterzy? Ci umierali bez Sakramentów św[iątych] i grzebali się bez uczestnictwa kapłana, gdyż sąsiednim księżom dostęp do nich był wzbroniony. Młodzież, nie mając przewodników w nauce religii, gdyż szkoły polskie pozamykano, a do mieszanych zakazywano wstępu moim księżom, zapominała powoli prawdy katechizmowe.

⁶⁷ Dublany – wieś w pow. i woj. Lwów; w 1918 r. nie istniała tam jeszcze parafia rzymskokatolicka, choć funkcjonował kościół.

⁶⁸ Dunajów – miasteczko i gmina w pow. Przemyślany, woj. Tarnopol; pod względem administracji kościelnej należało do dekanatu Brzeżany.

⁶⁹ Inne źródło, chyba nieco późniejsze, choć również sporządzone w środowisku Kurii Metropolitalnej obrz. łac. we Lwowie, liczbę zniszczonych przez Ukraińców kościołów podnosi do 45. Były to: a) we Lwowie – Bazylika Metropolitalna, św. Elżbiety, OO. Karmelitów, SS. Karmelitanek, OO. Jezuitów, św. Marii Magdaleny, SS. Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo, OO. Franciszkanów, św. Marcina; b) poza Lwowem – Biłka, Bratkowice, Bursztyn, Brzeżany, Czortków, Darachów, Dublany, Dunajów, Gródek Jagielloński, Horożanka, Iwanówka, Knihiczyn, Kołodziejówka, Kościejów, Kozowa, Kulików, Kuropatniki, Łukawiec Wielki, Mariampol, Magierów, Okniany, Ostrów, Pustomyty, Przemyślany, Podwołoczyska, Podwysokie, Rawa Ruska (OO. Reformacji), Rzęsna Polska, Słobódka, Sokolniki, Sokołówka, Sorocko, Uhnów, Uście Zielone, Zamarstynów, Zaleszczyki. AALK, Elenchus ecclesiarum in Archid[ioecesis] Lepolitana rit[us] lat[in]i ab Ukrainensibus devastatum, teczka: Metr[opolita] Szeptycki, nr VII, rps. b. sygn.

⁷⁰ Kochawina – wieś w pow. Żydaczów, woj. Stanisławów; pod względem administracji kościelnej należała do dekanatu Stryj.

⁷¹ Uhnów – miasto w pow. Rawa Ruska, woj. Lwów; pod względem administracji kościelnej należało do dekanatu Belz.

Na tym kończą pobeżny szkic spustoszeń, dokonanych przez „Ukraińców” na polu kościelnym w mojej diecezji. Obraz tego spustoszenia, chociaż ogólnie tylko skreślony, zaprawdę jest aż nadto ponury.

II. W równie strasznych warunkach, jak duchowieństwo łacińskie, żyła ta część społeczeństwa polskiego, która miała nieszczęście dostać się pod rządy „ukraińskie”. Od samego początku tych rządów wszelkie ślady polskości we wschodniej Małopolsce zostały skazane na zagładę, a przeszło milion Polaków zostało wyjętych spod prawa.

1). Poczęli więc „Ukraińcy” niszczyć wszystko, co by zewnętrznie świadczyło o polskim charakterze tej ziemi i jej mieszkańców. Aby usunąć polski charakter miast i miasteczek, przystąpili do gwałtownej ukrainizacji napisów ulic i szyldów sklepowych. W Tarnopolu np. przemieniono nazwę ulicy Mickiewicza na Szewczenki⁷², Świętojańskiej na Petlury⁷³, Sienkiewicza na Hruszewskiego⁷⁴, 3-go maja na Kotlarskiego⁷⁵. Podobnie uczynili w Stryju⁷⁶, Stanisławowie, Kołomyi itd. Szyldy stałe miały być wypisane tylko w języku ruskim. Sporządzanie takich napisów, choćby prowizorycznych w języku polskim, zabronione było pod karą 2000 koron i ewentualnym zamknięciem przedsiębiorstwa. Pozwolił wprawdzie rząd „ukraiński”, by obok napisu ruskiego na drugim miejscu mógł widnieć i napis polski, ale wobec stanowiska publiczności „ukraińskiej”, która bezkarnie niszczyła napisy polskie zacierając je błotem lub wapnem (czego klasycznym przykładem była w Stryju apteka, w Tarnopolu Kółko Rolnicze etc.), napisów tych prawie że nie było. W ten sposób zewnętrznie zukrainizowawszy miasta i miasteczka, mieli „Ukraińcy” czelność twierdzić, że to miasta i miasteczka „ukraińskie”.

Łącznie z tym rozpoczęli barbarzyńcy niszczyć to, co dla każdego człowieka cywilizowanego jest świętością, co jest jakby własnością międzynarodową, mianowicie pomniki kultury. Runęły pomniki wielkich mężów narodu polskiego (Mickiewicza w Tarnopolu, Złoczowie, Stanisławowie etc., Słowackiego w polskim gimnazjum w Tarnopolu, hetmana Żółkiewskiego i króla Sobieskiego w Żółkwi⁷⁷, szewca-bohatera Kilińskiego w Stryju itd.); runęły pomniki grunwaldzkie – tych bowiem pomników przypominających zdradę i podłą chytrych krzyżackich Prusaków, największych przyjaciół, ba, ojców i opiekunów „Ukraińców”, ci oczywiście znieść nie mogli. Porozbijano tablice pamiątkowe 3-go maja, usunięto rzeźby orła polskiego przedstawiające (Stanisławów, Stryj). Wszystkie te pomniki przetrwały inwazje Rosjan, Węgrów, nie mogły się tylko ostać pod rządami „Ukraińców”, którzy przecież roszczą sobie pretensje do wejścia w grono cywilizowanych narodów Europy!

Nawet ludziom nie wolno było wyjawiać na zewnątrz swej przynależności narodowej pod panowaniem „Ukraińców”. „Prawne”(!) ściganie osób noszących polskie odznaki narodowe było na porządku dziennym. Zakazy policyjne wykluczały możliwość manifestowania polskości na zewnątrz. Z czapek młodzieży zdzierano np. orzełki polskie publicznie na ulicach i deptano je nogami. W ten sposób odbywała się gwałtowna ukrainizacja wschodniej Małopolski.

2). Położenie materialne Polaków, zwłaszcza inteligencji, było w zachodniej „Ukrainie” wprost rozpaczliwe. Większość inteligencji polskiej, na którą składali się urzędnicy i nauczyciele, usunięta z posad i stanowisk rządowych, pozbawiona zatem pensji, znalazła się w skrajnej nędzy. „Ukraińcy” nie dość, że sami wstrzymywali Polaków wypłatę pensji, ale nie pozwalali nawet na organizowanie samopomocy. Zakazano tego rodzaju akcji w Czortkowie⁷⁸, Stryju,

⁷² Szewczenko Taras (1814–1861), ukraiński poeta i malarz, ideolog narodowy.

⁷³ Petlura Semen (1877–1926), polityk ukraiński, od 1918 r. naczelny ataman wojsk Ukraińskiej Republiki Ludowej, szef rządu ukraińskiego; w 1919 r. zawarł układ z Polską, od 1921 r. przebywał na emigracji.

⁷⁴ Hruszewski Mychajło (1866–1934), ukraiński polityk i historyk, od 1894 r. profesor Uniwersytetu Lwowskiego, w latach 1917–1918 przewodniczący Ukraińskiej Centralnej Rady, w latach 1919–1924 przebywał na emigracji.

⁷⁵ Właściwie: Kotlarewski Iwan (1769–1838), ukraiński pisarz, autor popularnych sztuk teatralnych, propagator żywego języka ludowego w ukraińskiej literaturze.

⁷⁶ Stryj – miasto powiatowe w woj. Stanisławów; pod względem administracji kościelnej stanowiło siedzibę dekanatu Stryj.

⁷⁷ Żółkiew – miasto powiatowe w woj. Lwów; pod względem administracji kościelnej stanowiło siedzibę dekanatu Żółkiew.

⁷⁸ Czortków – miasto powiatowe w woj. Tarnopol; pod względem administracji kościelnej stanowiło siedzibę dekanatu Czortków.

Samborze⁷⁹, Trembowli⁸⁰, Złoczowie itd. Dyrektorów szkół i kolejarzy wyrzucano z dotychczas zajmowanych mieszkań. Rozwiązano polskie związki gospodarcze i konsumy, zabierając majątek na rzecz t[zw.] państwa. Losowi temu uległy np. hurtownia w Tarnopolu, Stryju, Stanisławowie itd.

Równocześnie jednak ściągał rząd „ukraiński” w sposób bezwzględny podatki, nakładane wyłącznie na miasto i ludność polską, gdyż z niej tylko można było wyegzekwować zaległości i na nią nałożyć nowe ciężary. Chłop bowiem „ukraiński” przeniknięty ideami bolszewickimi gotów był użyć siły, gdyby mu się ktoś dobierał był do kieszeni.

Lud polski był terroryzowany przez inteligencję „ukraińską”, żołnierzy i chłopów „ukraińskich”. Pierwsza głosiła ustawicznie zasady ukrainizacji reformy agrarnej z wykluczeniem od niej ludu polskiego; drudzy palili i niszczyli polskie zabudowania gospodarcze. Według sprawozdania ministra polskiego robót publicznych Narutowicza⁸¹, na posiedzeniu komisji odbudowy kraju dnia 2 grudnia [roku] b[ieżącego], liczba budynków zniszczonych w czasie inwazji ukraińskiej wynosi przeszło 200 000.

Wobec tego, że hasła bolszewickie, jak wspominałem, znalazły w chłopach ruskich podatny grunt dla siebie, wielka własność polska pod panowaniem „ukraińskim” przestała faktycznie istnieć. W wielu miejscowościach ludność ruska podzieliła była folwarki, a lasy prywatne były również w użytkowaniu tejże ludności. Rząd „ukraiński” nic nie przeciwdziałał tej bolszewickiej akcji chłopów. A że była to akcja bolszewicka, świadczy, iż chłopci „ukraińscy” zwracali się nie tylko przeciw większej własności polskiej, ale i ruskiej.

Jak zatem widać, rząd i lud „ukraiński” podali byli sobie ręce, aby materialnie zupełnie zniszczyć Polaków we wschodniej Małopolsce.

3). Stokroć cięższe od krzywd materialnych były katusze moralne, jakich doznawała ludność polska od „Ukraińców”. Ludność nasza była w ciągłej niepewności o własną osobę. „Ukraińcy” bowiem zorganizowali niebawem aparat szpiegowski. Cała inteligencja polska pozostawała pod nieustannym dozorem policyjnym w ciągłym konfinowaniu. Polacy nie mieli prawa do przepustek poza granice gminy pobytu, chyba za sowitą łapówkę. Już samo staranie się o przepustkę przez Polaka było uważane za czyn demonstracyjny, uzasadniający rewizję lub aresztowanie. W Stryju np. stworzono osobny urząd wojskowy dla nadzoru ruchu osobowego.

Wszystkie szkoły polskie zamknięto, wyrządzając przez to krzywdę młodzieży polskiej, która skutkiem inwazji rosyjskiej – w Tarnopolskiem i dalej na wschód aż trzyletniej – i tak już poniosła była dotkliwe straty. Na ulicach rozmowa w języku polskim była zakazywana.

W niektórych miejscowościach (np. Ostrów w powiecie tarnopolskim) gwałtem pociągano Polaków do „ukraińskiej” służby wojskowej i wysyłano ich na front przeciw własnemu narodowi. Wszelki opór karany był śmiercią. Kiedy np. w Złoczowie trzech polskich młodzieńców przemocą asenterowanych⁸² nie chcieli złożyć „ukraińskiej” przysięgi wojskowej, rozstrzelano ich.

O odmawianiu przez „Ukraińców” tego Polakom, co jest dla nich najdroższym, a co by w tej strasznej gehennie mogło im być ulgą, mianowicie o odmawianiu pociech religijnych przez to, że mordowano, aresztowano i konfinowano księży-Polaków, mówiłem już wyżej.

Nic dziwnego, że tego rodzaju katusze przyprawdzały niektóre jednostki wprost do obłąkania. Zaiste, życie pod obuchem „ukraińskim” było aż nadto straszne.

4). Przystępuję do najstraszniejszej części obrazu. Okaże się z niej niezbitcie, że rząd „ukraiński” postanowił był sobie widocznie zgładzić z powierzchni ziemi wschodnio-małopolskiej polską ludność żyjącą. Ku temu miały służyć liczne aresztowania, internowania i zwykłe morderstwa ludności polskiej.

⁷⁹ Sambor – miasto powiatowe w woj. Lwów; pod względem administracji kościelnej należało do diec. przemyskiej i stanowiło siedzibę dekanatu Sambor.

⁸⁰ Trembowla – miasto powiatowe w woj. Tarnopol; pod względem administracji kościelnej stanowiło siedzibę dekanatu Trembowla.

⁸¹ Narutowicz Gabriel (1865–1922), absolwent i pracownik naukowy Politechniki w Zurychu, 1920–1922 minister robót publicznych, 28 VI – 9 XII 1922 r. minister spraw zagranicznych, 9 XII – 16 XII 1922 r. prezydent Rzeczypospolitej. J. M. Majchrowski, *Rada Regencyjna, nacelnik państwa, prezydenci RP*, [w:] *Kto był kim w Drugiej Rzeczypospolitej*, red. J. M. Majchrowski, G. Mazur, K. Stepan, Warszawa 1994, s. 16.

⁸² Przeszarżała forma: powołanych do wojska.

Liczba uwięzionych i internowanych Polaków była wprost zastraszająca. W Kołomyi było ich około 1500, w Jazłowcu⁸³ 200, w Czortkowie około 300, w Tarnopolu około 1000, w Mikulińcach⁸⁴ około 300, w Strusowie⁸⁵ około 400, w Złoczowie około 150. Ponadto były i inne punkty koncentracyjne; ile się w nich ofiar znajdowało, nie wiadomo mi dokładnie⁸⁶.

Wyraźnie należy podkreślić, że z liczby tej mała zaledwie część przypadała na jeńców wojennych, reszta to osoby cywilne. Z powiatów przyfrontowych (Jaworów⁸⁷, Rawa Ruska⁸⁸, Żółkiew, Sokal⁸⁹, Kamionka Strumiłowa⁹⁰, Radziechów⁹¹, Bóbrka⁹², Rudki⁹³ etc.) aresztowano i wywieziono wszystką inteligencję. To samo uczyniono z innych powiatów jak Sambor, Drohobycz⁹⁴. Wywożono również bezbronny lud polski. Z jednej np. wsi polskiej (Siemianówka⁹⁵ ad Szczerzec⁹⁶ koło Lwowa) zabrano 125 osób. Za co tych ludzi aresztowano? Za to, że się urodzili i czuli Polakami. Aresztujący „Ukraińcy” podawali z całym cynizmem jedynie ten powód.

Jakże się tych biedaków traktowało? Jak zwykłych zbrodniarzy, chociaż – jak powiedziałem – byli to ludzie niewinni, wysoko nieraz na szczeblach hierarchii społecznej postawieni, a zatem powinni byli być traktowani odpowiednio do swego stanowiska społecznego. Wywlekano ich wszystkich z domów w nocy i spędzano brutalnie do miejsc koncentracyjnych. Ludzi tych trzymano na razie po aresztowaniu w ciasnych, najprostszym wymogom higieny nie odpowiadających ubikacjach, po kilkudziesięciu w jednym pokoiku, wśród szyderczych naigrawań ze strony żołnierzy konwojujących, wśród okładania kolbami. Z reguły pod groźą natychmiastowego rozstrzelania, zdzierano z aresztowanych wszystko, co mieli na sobie, ubuwie, futra, ubranie itd. Jeśli się to nie stało na pierwszym postoju, następowało na pewno na dalszych. Koniec końcem, do miejsca przeznaczenia przybywali aresztowani prawie boso (wśród zimy), w strzępach bielizny, w podartych żołnierskich płaszczach. Na wpół nadzy, przebywali ci nieszczęśliwcy drogę bądź pieszko, a byli między nimi starcy 75-letni, lub w nie opalanych wozach kolejowych przeznaczonych dla bydła. Na tym miejscu pozwolę sobie przytoczyć fragment z rozmowy jednej z delegatek Polskiego Czerwonego Krzyża z „ukraińskim” ministrem wojny Witkowskim⁹⁷. Na wyrzut delegatki, że ze strony „ukraińskiej” pozbawia się internowanych w porze zimowej obuwia, odpowiedział minister, że „Ukraińcy” muszą to czynić, gdyż ich wojsko własnie obuwia jak najwięcej potrzebuje. Tak odpowiedział minister! A więc sankcjonował rozbój!

⁸³ Jazłowiec – miasteczko i gmina w pow. Buczacz, woj. Tarnopol; pod względem administracji kościelnej stanowiło siedzibę dekanatu Jazłowiec.

⁸⁴ Mikulińce – miasto i gmina w pow. i woj. Tarnopol; pod względem administracji kościelnej należało do dekanatu Trembowla.

⁸⁵ Strusów – miasteczko i gmina w pow. Trembowla, woj. Tarnopol; pod względem administracji państwowej należało do dekanatu Trembowla.

⁸⁶ Szerzej na ten temat zob.: *Nieznana korespondencja*, s. 71, 91–98.

⁸⁷ Jaworów – miasto powiatowe w woj. Lwów; pod względem administracji kościelnej należało do diec. przemyskiej.

⁸⁸ Rawa Ruska – miasto powiatowe w woj. Lwów; pod względem administracji kościelnej należało do dekanatu Żółkiew.

⁸⁹ Sokal – miasto powiatowe w woj. Lwów; pod względem administracji kościelnej należało do dekanatu Bełz.

⁹⁰ Kamionka Strumiłowa – miasto powiatowe w woj. Tarnopol; pod względem administracji kościelnej należało do dekanatu Gliniany.

⁹¹ Radziechów – miasto powiatowe w woj. Tarnopol; pod względem administracji kościelnej należało do dekanatu Busk.

⁹² Bóbrka – miasto powiatowe w woj. Lwów; pod względem administracji kościelnej należało do dekanatu Świrz.

⁹³ Rudki – miasto powiatowe w woj. Lwów; pod względem administracji kościelnej należało do diec. przemyskiej.

⁹⁴ Drohobycz – miasto powiatowe w woj. Lwów; pod względem administracji kościelnej należało do diec. przemyskiej.

⁹⁵ Siemianówka – wieś w pow. i woj. Lwów; pod względem administracji kościelnej należała do dekanatu Szczerzec.

⁹⁶ Szczerzec – miasto w pow. i woj. Lwów; pod względem administracji kościelnej stanowiło siedzibę dekanatu.

⁹⁷ Właściwie powinno być: Witowskiy Dmytro – poeta, minister spraw wojskowych w ukraińskim rządzie koalicyjnym Tymczasowym Sekretariacie Państwowym, utworzonym 9 XI 1918 r. we Lwowie.

Na tym miejscu podaję wyjątek z listu jednej z aresztowanych grup, jako świadectwo potwornego zbydlęcenia żołnierzy „ukraińskich”, a więc tych, którzy w pierwszym rządzie mieli na sobie nosić honor swojego narodu. „Nękanie i gnębienie – czytamy tam – a nawet bici wśród najordynarniejszych wyzwania, spędziłyśmy noc całą (w barakach wojskowych w Krasnem⁹⁸). Nie przeszkadzało miejscowemu żołdactwu jednocześnie tuż obok obcować cielesnie... z prostytutkami (były to dziewczki «ukraińskie» zawodowo oddające się prostytucji). Zaznaczamy tu, że w transporcie naszym nie brakło od pierwszej chwili kobiet polskich jak hr. Dębicka⁹⁹ z Jaworowa itd.” Przybyli po długiej mitrędze biedni Polacy do Buczacza¹⁰⁰. „Nie brakło i tu kilku niesmacznych epizodów jak na przykład: dalsze kontynuowanie przy świetle lamp prostytucji wymienionych ruskich dziewczek z żołnierzami [...]”.

Na wół żywi przybywają wreszcie ci aresztowani do miejsc przeznaczenia. Tu czeka ich powolne konanie. Usadowieni bez różnicy płci i wieku w drewnianych barakach, mają za postanie deski bez sienników, bez słomy (Kołomyja). W Tarnopolu rozmieszczono ich w więzieniach sądu obwodowego. Pozbawieni przy tym należytego pokarmu, zapadają na choroby. Tyfus plamisty, brzuszny, czerwotka pożerają dziennie dziesiątki internowanych. Chorych nie izoluje się wcale od zdrowych; wszyscy jedzą z tych samych naczyń, nie mają lekarzy ani lekarstw. W jak wysokim stopniu szerzy się wśród tych biedaków tyfus, niech świadczy fakt, że trzy polskie delegatki Czerwonego Krzyża, pp. hr. Dzieduszycka, Dulębianka i Opieńska¹⁰¹, już przez samą wizytację miejsc internowania zarażają się tą straszną chorobą, wskutek czego dwie pierwsze umierają, trzecia tylko po długich i ciężkich cierpieniach przechodzi do zdrowia.

Nie brakło też rozmyślnych morderstw. Wszak w Mikulińcach – mimo układu i zapewnienia bezpieczeństwa – mordują „Ukraińcy” w potworny sposób setki bezbronnych żołnierzy polskich, którzy się im poddać musieli. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż dobijali rannych żołnierzy. Komendant „ukraiński” w Tarnopolu potwierdził ustnie wobec delegacji Czerwonego Krzyża, iż szesnastu naszych ludzi wysłanych do robót, w wagonie towarowym zamkniętych, na śmierć zamarzyło. Głośnym było morderstwo siedemnastu zgoła niewinnych Polaków w Złoczowie. Znane jest morderstwo kilkunastu Polaków w lasach byszowskich i spasowskich w powiecie sokalskim.

Czyż mógł być jeszcze straszniejszym los Polaków pod rządami „ukraińskimi”? Czy nie było to skazanie ludności polskiej za zupełną zagładę?

Zbrodnie „ukraińskie” we wschodniej Małopolsce zostały urzędowo stwierdzone przez misje koalicyjne i polską komisję pod przewodnictwem piosła Zamorskiego, wydelegowaną w tej sprawie przez Sejm.

Z przytoczonych faktów należy wyciągnąć konkluzję. „Ukraińcy” chcą niecne barbarzyństwa, jakie się działy podczas ich inwazji przypisać „konieczności wojennej”. Radbym się i ja dopatrzeć w gwałtach „ukraińskich” tych okoliczności łagodzących. Niestety, nie mogę. Gdyby te straszne nadużycia były sporadyczne, byłbym skłonny przyznać słuszność tłumaczeniu ruskemu. Skoro się jednak zważy, że gwałty te to nie jakieś fakta odosobnione, wypadki nader rzadkie, ale powszechne, mające miejsce na całym terytorium zajętem przez Rusinów, jeśli się zważy, że autorami tych gwałtów był rząd „ukraiński”, wojsko i ludność cywilna „ukraińska”, musi się przyjść do przekonania, że gwałty te były dziełem pewnego iście szatańskiego systemu, który na wskroś przesiąkł duszę „ukraińską”. W duszy tego narodu musiała być już przedtem

⁹⁸ Krasne – wieś i gmina w pow. Skalał, woj. Tarnopol; pod względem administracji kościelnej należała do dekanatu Skalał.

⁹⁹ Osoba nie zidentyfikowana.

¹⁰⁰ Buczacze – miasto powiatowe w woj. Tarnopol; pod względem administracji kościelnej stanowiło siedzibę dekanatu Buczacze.

¹⁰¹ Teodozja hr. Dzieduszycka – sanitariuszka Stacji Opatrunkowej na Placu Akademickim we Lwowie 1918 r.; Maria Dulębianka – społeczniczka, malarka i publicystka; dr Maria Opieńska – komendantka służby kurierskiej, wywiadowczej i sanitarnej oraz przełożona sanitariuszek w szpitalu na Politechnice Lwowskiej w 1918 r. udały się na początku 1919 r. w ramach lwowskiej delegacji Czerwonego Krzyża do miejsc internowania Polaków przez Ukraińców w Stanisławowie, Kołomyi, Kopyczyńcach, Tarnopolu, Złoczowie i Stryju. Dzięki ich pośrednictwu, abp Józef Bilczewski przekazał listy i 2000 koron uwięzionym kapłanom rzymskokatolickim. Zob. szerzej: *Nieznana korespondencja*, s. 93.

zaszczepiona skrajna nienawiść do latynizmu i polskości, a inwazja „ukraińska” nastęrczyła tylko sposobności do wyładowania się tej nienawiści na zewnątrz.

Z boleścią przychodzi mi wyznać, że nienawiść „Ukraińców” do Polaków we wschodniej Małopolsce to w znacznej mierze owoc pracy przeważnej¹⁰² części duchowieństwa ruskiego, które w swej pracy politycznej kroczyło i kroczy właśnie drogą skrajnej nienawiści do obrządku łacińskiego i bratniej narodowości polskiej. Twierdzenia moje opieram na autentycznych i powszechnie znanych faktach. Nie podobna mi na tym miejscu cofać się zbytnio w przeszłość i przytaczać długi szereg faktów za wykazanie wrogiego stanowiska i stosunku duchowieństwa „ukraińskiego” względem Polaków-łacinników. Nie mogę jednakowoż – skoro już omawiam stosunek „Ukraińców” do Polaków podczas inwazji „ukraińskiej” – pominąć milczeniem zachowania się w tym czasie tej klasy społecznej, jaką tworzy kler ruski.

Z faktów, które ogólnie tylko poruszam (szczegółowo zestawia je wymieniona wyżej broszura *Cerkiew unicka*, str. 48, 58), okaże się niezbitcie, iż w czasie napadu „ukraińskiego” prawie cały kler „ukraiński” szedł jakby zwartą ławą przeciwko ludności polskiej, stał na czele wrogiej narodowi polskiemu i obrządkowi łacińskiemu akcji.

W okresie poprzedzającym bezpośrednio napad „ukraiński”, mianowicie po osławionym pokoju brzeskim w lutym 1918, w którym Niemcy stworzyli „Ukrainę”, poczęły mię dochodzić z różnych stron diecezji wieści, że wroga agitacja kleru ruskiego przeciw Polakom wystąpiła w skrajnej formie, że lud ruski szczyty przez kler greckokatolicki odnosi się wrogo do ludu polskiego, grozi mu nawet gwałtem. Odtąd wroga agitacja duchowieństwa „ukraińskiego” ciągle tylko wzrastała, a za napadu osiągnęła punkt kulminacyjny.

Spod piór kapłanów „ukraińskich” wychodziły publiczne odezwy podjudzające lud ruski przeciw Polakom, nawołyujące¹⁰³ ten lud wprost do barbarzyńskich gwałtów. Jednym z takich autorów był szambelan papieski, proboszcz w Złoczowie, powiernik metropolity – o. Juryk¹⁰⁴.

Trybunałami agitacyjnymi dla duszpasterzy „ukraińskich” były z reguły cerkiewne ambony. Z ambony nawoływał do bicia Łachów¹⁰⁵ nawet „kułakami” dygnitarz cerkiewny, bo wikariusz generalny metropolity, którego metropolita w liście do mnie już po inwazji „ukraińskiej” pisanym nazwał „kapłanem wielkich zasług”, dziekan w Kamionce Strumiłowej – o. Cehelskij¹⁰⁶, z ambony na odpuszczenie w Chmieliskach¹⁰⁷ głosił paroch o. Stecko¹⁰⁸, że „łacinnicy to nasi najwięksi wrogowie”; z ambony w uroczystość Bożego Narodzenia dziękował paroch, dziekan o. Balko¹⁰⁹ w Turylczu¹¹⁰, Bogu, iż wyswobodził „Ukraińców” „z pazurów tych drabów” (Pola-

¹⁰² Forma zgodna z oryginałem.

¹⁰³ Jw.

¹⁰⁴ Juryk Stefan, ur. 1864 r., święcenia kapłańskie w 1887 r. w obrządku greckokatolickim we Lwowie, proboszcz w Złoczowie, prezes ukraińskiego Narodowego Komitetu podczas wojny ukraińsko-polskiej. Zdaniem polskiej opinii publicznej, uchodził za głównego moralnego sprawcę masowych aresztowań ludności polskiej w Złoczowie oraz krwawych represji tamże. Po wkroczeniu wojsk polskich do Złoczowa 27 V 1919 r., ukrywał się kilka miesięcy w pałacu greckokatolickiego bp. Grzegorza Chomyszyna w Stanisławowie. Aresztowany, sądzony, a niebawem wypuszczony na wolność, podjął w czerwcu 1921 r. dawne obowiązki duszpasterskie w Złoczowie. *Z krwawych dni Złoczowa*, Złoczów 1921, passim; *Nieznaną korespondencją*, s. 49.

¹⁰⁵ Pogardliwe określenie Polaków, używane przez Ukraińców.

¹⁰⁶ Właściwie: Cehel'skij Mychajło, ur. 1848 r., święcenia kapłańskie w 1874 r. we Lwowie w obrządku greckokatolickim, od 1882 r. proboszcz i dziekan w Kamionce Strumiłowej, wicemarszałek Rady Powiatowej, delegat do Rady Szkolnej Okręgowej, szambelan papieski, odznaczony orderem Franciszka Józefa I. Za aktywną akcję antypolską w wojnie 1918–1919 aresztowany przez władze II Rzeczypospolitej. *Nieznaną korespondencją*, s. 119.

¹⁰⁷ Chmieliska – wieś w pow. Skałat, woj. Tarnopol; siedziba greckokatolickiej parafii.

¹⁰⁸ Stecko Semen, ur. 1881 r., święcenia kapłańskie w 1909 r. we Lwowie w obrządku greckokatolickim, proboszcz par. Kamionki w pow. Skałat, woj. Tarnopol. *Szematyzm vsego duchoven'stwa greko-katolyč'koji L'vivs'koji mytropolyč'koji archieparchiji na rik 1924*, L'viv 1924, s. 215.

¹⁰⁹ W szematyzmie greckokatolickiej archidiecezji lwowskiej na rok 1924 r. występuje ks. Balko Wołodymyr, ur. 1882 r., święcenia kapłańskie w 1917 r. we Lwowie w obrządku greckokatolickim, proboszcz par. Romanówka, pow. Trembowła, woj. Tarnopol. Nie był on wszakże dziekanem, ani też proboszczem w Turylczu, jak mówi cytowane źródło. Tożsamość więc obu tych osób jest wątpliwa.

¹¹⁰ Turylcze – gmina w pow. Borszczów, woj. Tarnopol; funkcjonowała tam parafia greckokatolicka.

ków); podobne kazanie głosił w święto Jordana¹¹¹ o. Romanyszyn¹¹², paroch z Olechowa¹¹³, w Jazłowcu paroch miejscowy wzywał w cerkwi lud do zburzenia klasztoru łacińskiego Sióstr Niepokalanek; w Muszkatówce¹¹⁴ w dniu św. Piotra i Pawła kaznodzieja odpustowy kończył kazanie modlitwą, żeby ci święci wyjednali u tronu Bożego wytopienie wszystkich Polaków; o. Gurguła¹¹⁵ – paroch w Sokołowie ad Bóbrka głosił nawet swym wiernym, że wiara greckokatolicka jest różną od rzymskokatolickiej.

Domów Bożych, cerkwi używano jako miejsca na odbywanie wieców, na których nie szczędzono obelg i drwin pod adresem Polaków. Tak np. na takim wiecu w cerkwi w Skalacie przezywano łacinników z drwinami „łatkami”.

Jeżeli przed panowaniem „ukraińskim” łamanie Konkordii¹¹⁶ nie rodziło zbyt wielu skrpułów w duszach pasterzy ruskich, to w czasie inwazji wcale się z nią nie liczyli. „Łapownictwo” dusz z okazji chrztu świętego było gorliwie przez nich uprawiane; błogosławili bezprawnie łacińskie związki małżeńskie, nie oglądając się wcale na przepisy kościelne. Do tej kategorii należeli np. ojcowie: Bobowicz¹¹⁷ – paroch z Suchowoli¹¹⁸, Stečko – paroch z Kamionki¹¹⁹, Sadowskyj¹²⁰ – administrator w Chlebowicach Wielkich¹²¹.

Biskupi ruscy śmiało się uskarżać na łamanie Konkordii ze strony duchowieństwa łacińskiego, nie chcą natomiast pamiętać, iż po Konkordii, tj. po r[oku] 1863 do r[oku] 1909, jak wykazał autor broszury *Kościół i Cerkiew w Galicji wschodniej*¹²², duchowieństwo unickie bezprawnie zabrało w 800 tylko wsiach łacińskich diecezji lwowskiej i przemyskiej 45 360 dusz łacińskich, że metodę „łapownictwa” dusz praktykowało w czasie napadu „ukraińskiego”. Jeśli zdarzają się dziś przejścia z Unii na obrządek łaciński, jest to zaledwie mała restytucja tego, co przedtem temu obrządkowi zrabowano¹²³.

Jak z przytoczonych przykładów widać, podczas inwazji Cerkiew została zamieniona na jaskinię nienawiści, kler „ukraiński” stanął na czele roboty prowokatorskiej przeciwko Polakom.

¹¹¹ Popularna nazwa Święta Chrztu Chrystusa w Jordanie, obchodzonego przez Cerkiew unicką.

¹¹² Romanyszyn Mychajło, ur. 1880 r., święcenia kapłańskie w 1905 r. we Lwowie w obrządku grekokatolickim. W 1924 r. był proboszczem par. Suchodół, pow. Bóbrka, woj. Lwów. *Szematyzm vsego [...] 1924*, s. 32.

¹¹³ Błąd w pisowni nazwy miejscowości, bowiem wsi o takim brzmieniu w Galicji (Małopolsce) Wschodniej nie było. Być może autor miał na myśli Oleszków – pow. Śniatyn, woj. Stanisławów lub Oleszów – pow. Tlumacz, woj. Stanisławów.

¹¹⁴ Muszkatówka – wieś w pow. Borszczów, woj. Tamopol; funkcjonowała tam parafia grekokatolicka.

¹¹⁵ Gurguła Wasyl, duchowny archidiecezji lwowskiej obrządku grekokatolickiego, proboszcz par. Sokołówka k. Bóbrki, pow. i woj. Lwów, zm. 27 IV 1919 r. *Szematyzm vsego [...] 1924*, s. 310.

¹¹⁶ Konkordia – nazwa dokumentu zatwierdzonego 6 X 1863 r. przez Piusa IX, regulującego kwestie sporne pomiędzy Kościołem rzymskokatolickim a Cerkwią unicką w Galicji. Zabraniał on bez zgody Stolicy Apostolskiej zmianę obrządku oraz udzielania przez kapłanów obu obrządków, ale przyjęcie komunii św. zarezerwowano dla własnego rytu. Małżeństwa mieszane winien błogosławić proboszcz parafii narzeczonej, o ile kandydaci nie wyrażą innego życzenia. W przypadku braku kapłana własnego obrządku, wolno było duchownemu innego rytu udzielić sakramentu chorych. W przypadku wychowywania dzieci z małżeństw mieszanych ustalono regułę, aby córki przyjmowały obrządek matki, a synowie – ojca. Jakkolwiek Konkordia miała służyć regulacji międzyobrzędkowych relacji, to jednak w praktyce nie była ściśle przestrzegana, co rodziło nowe kontrowersje. T. Śliwa, *Kościół grekokatolicki w Galicji (1815–1918)*, w: *Historia Kościoła w Polsce*, t. 2, cz. 1, red. B. Kumor, Z. Obertyński, Poznań–Warszawa 1979, s. 648.

¹¹⁷ Osoba niezidentyfikowana.

¹¹⁸ Suchowola – wieś i gmina w pow. Brody, woj. Tamopol; funkcjonowała tam parafia grekokatolicka.

¹¹⁹ Kamionki – wieś w pow. Skalat, woj. Tamopol; funkcjonowała tam parafia grekokatolicka.

¹²⁰ Osoba nie zidentyfikowana.

¹²¹ Chlebowice Wielkie – wieś w pow. Przemysłyany, woj. Tarnopol; funkcjonowała tam parafia grekokatolicka.

¹²² Cz.W., *Kościół i Cerkiew w Galicji Wschodniej*, Lwów 1909.

¹²³ Zob. także: S. Nabywaniec, *Relacje między obrządkami – łacińskim i grekokatolickim oraz problem rutenizacji i uniatyzacji w kontekście tak zwanej „kradzieży dusz”*, [w:] *Polska-Ukraina. 1000 lat sąsiedztwa*, t. 4: *Katolickie unie kościelne w Europie Środkowej i Wschodniej – idea a rzeczywistość*, red. S. Stępień, Przemysłyany 1998, s. 221–231.

Przy omawianiu postępowania kleru ruskiego w czasie „ukraińskiego” napadu, mimo woli ciśnie się każdemu na usta pytanie: jakie stanowisko wobec tych objawów skrajnej nienawiści kleru i ludu „ukraińskiego” zajął metropolita unicki Andrzej Szeptycki? Nie moją rzeczą jest sądzić brata mego, biskupa katolickiego. Stwierdzam tylko z bólem, iż wobec o pomstę do nieba wołających gwałtów świeckiego społeczeństwa „ukraińskiego” i niechrześcijańskiego zachowania się kleru unickiego podczas napadu ruskiego metropolita zajął stanowisko zupełnie negatywne¹²⁴. Wielce naprawdę charakterystyczną jest ta okoliczność, iż mimo kilkakrotnego nalegania tak z mojej, jak też i społeczeństwa polskiego strony, aby jako pasterz przestrzegł swój kler i swe owce przed dokonywanym barbarzyństwem, metropolita nie zdobył się ani na słówko przestrogi¹²⁵. Jeśli słuszną jest zasada, iż *error, cui non resistitur, aprobat*¹²⁶, to metropolita, którego obowiązkiem było z urzędu przeciwstawić się nieludzkim gwałtom społeczeństwa „ukraińskiego”, potępić je, zawrócić swe owce z drogi nienawiści, nie czyniąc tego, mimo woli może dawał tym nadużyciom swoją cichą aprobatę, milczeniem swoim utwierdzał swe owieczki w przekonaniu, iż droga nienawiści, jaką kroczą, jest drogą właściwą.

Kończąc swoje uwagi o zachowaniu się „Ukraińców” względem Polaków w okresie napadu listopadowego i kilku następnym miesiący wojny. Przytoczone przeze mnie niezbite fakty świadczą wymownie, iż zarówno kler, jak inteligencja, jak lud, jak też i żołnierz „ukraiński” najbardziej wrogo odnosili się do Polaków. Fakta te świadczą, iż wszystkie klasy społeczeństwa „ukraińskiego” wysyłały się jakby na osiągnięcie jednego, wszystkim tym klasom wspólnego celu, jakim było zupełne pogwałcenie Polaków we wschodniej Małopolsce.

Ośmiomiesięczne panowanie „Ukraińców” było najlepszą zapowiedzią przyszłych mąk i katuszy Polaków pod ich rządami, gdyby się przy tych rządach byli utrzymali.

POLSKIE WŁADZE WOJSKOWE A UKRAIŃCY

Zrozumiałym jest, że linia frontowa nie była w stanie utworzyć tamy, przez którą nie mogłyby się na stronę polską przedostać wieści o stosunkach panujących pod rządami „ukraińskimi”. Toteż od pierwszych już dni zatargu polsko-ukraińskiego przelatywały przez linię bojową złowrogie głosy o rozpaczliwym położeniu Polaków pod „Ukraińcami” pozostających. Z dnia na dzień przybywały coraz nowe dokumenty prawdę tę niezbitie stwierdzające.

Smutna ta prawda dochodziła i do uszu naszych obrońców, żołnierzy polskich. Przy posuwaniu się frontu polskiego naprzód żołnierz nasz przekonywał się o tej prawdzie naocznie. Nic dziwnego przeto, biorąc rzecz z punktu widzenia naturalnego, że w duszy niejednego żołnierza polskiego powstała myśl pomśczenia krzywd swoich braci nie tylko na żołnierzu „ukraińskim”, ale i na cywilnej ludności „ukraińskiej”, która również jak pierwsza, pokazała się wrogą względem ubezwładnionej¹²⁷ i sterroryzowanej ludności polskiej. Myśl tę następnie ten i ów żołnierz realizował. Były w wojsku polskim zapewne jednostki nisko moralnie stojące, dla których wojna była okazją do rabunków i nadużyć. Takim było obojętne, kto padnie pastwą ich złej woli: Rusin czy Żyd, czy Polak. Stąd od tego rodzaju jednostek ucierpeli zarówno „Ukraińcy”, jak Polacy.

Nadużycia żołnierza polskiego były jednakowoż – jak już wyżej podkreśliłem – sporadyczne. O systemie jakimś panującym w wojsku polskim, który zmierzał do zniszczenia choćby tylko materialnego „Ukraińców” nie może być mowy. Wypływa to już po pierwsze z natury polskiej, która poza wyjątkami, nie zna zemsty. Po drugie: hamowały żołnierza polskiego przed wszego¹²⁸ rodzajami nadużyciami wojskowe władze polskie, zakazując jak najsurowiej wszelkich wykroczeń w tym względzie, winnych zaś podobnych wykroczeń pociągając do surowej odpowiedzialności, czego dowodem najlepszym są odnośne rozkazy naczelnych władz wojskowych. Niektóre z tych rozkazów mam pod ręką. Przytaczam je w skróceniu.

¹²⁴ Właściwy sens wypowiedzi jest taki, iż abp Szeptycki nie potępił terroru ukraińskiego.

¹²⁵ *Nieznana korespondencja, passim.*

¹²⁶ Łac.: błąd, który nie jest zakwestionowany, wydaje się być aprobowany.

¹²⁷ Forma zgodna z oryginałem.

¹²⁸ Jw.

W pierwszych niemal dniach wojny polsko-ruskiej ukraca naczelne Dowództwo W[ojska] P[olskiego] na Galicję wschodnią rozkazami nr 10 O.W. 9 z 2 XII 1918 „Rekwizycje” i nr 26 O.W. 191 z 22 XII 1918 „Rekwizycje, konfiskaty, rewizje” samowolne wybryki żołnierzy i oddaje winnych, jako też bezpośrednich ich komendantów „bezwzględnie pod sąd polowy”. Ustawa z 11 IV 1919 Dz. Praw. Nr 32, poz. 264 (Dz.R.W. nr 58 poz. 1861) rozporządzenie wprowadzające¹²⁹ z 29 IV 1919 Dz.R.W. 50 poz. 1606 i rozp[orządzenie] wyk[onawcze] z 1 V 1919 Dz.R.W. nr 52 poz. 1641 z r[oku] 1919, normują prawo rekwizycji, określają dokładnie w art[ykulach] II, III, jakie urzędy i instytucje wojskowe mają prawo żądania świadczeń wojennych oraz nakładają obowiązek na władze i oddziały wojskowe zwracania się o przeprowadzenie rekwizycji do cywilnych władz administracyjnych. Dz.R.W. nr 62, poz. 1987 z r[oku] 1919 przypomina powyższe przepisy i przestrzega, iż przekraczający je „karani będą z całą surowością w drodze dyscyplinarnej”.

Po odparciu napadu bolszewickiego, Ministerstwo Spraw Wojskowych (Dz.R.W. nr 33, poz. 728 z r[oku] 1920) na nowo reguluje sposób przeprowadzania rekwizycji i za samowolne i bezprawne ich przeprowadzanie nakłada najcięższe kary, nie wyłączając kary śmierci.

Sprawom rabunków, plądrowań, bezprawnych rekwizycji, wypłaty za rekwizycje pokryte kwitami nieformalnymi poświęcone są dalej rozporządzenia Ministerstwa Spraw Wojskowych, zamieszczone w dzienniku rozkazów: nr 34 poz. 7742, nr 37 poz. 798, nr 40 poz. 868, nr 42 poz. 908 z r[oku] 1920.

Nie zadawały ani też nie zadawałają się polskie władze wojskowe jedynie groźbą. Karają przestępców i to surowo, bo nawet pozbawieniem życia, o czym świadczą choćby publicznie oglądane wyroki sądów polowych.

Ale polskie władze wojskowe zdają sobie jasno sprawę, jak same wyraźnie zaznaczają, iż wszelkie nadużycia „nie mogą być tolerowane w żadnym państwie praworządnym i w żadnej armii regularnej, jako nie dające się pogodzić z prawem, porządkiem, rygorem i dyscypliną”. Biorą więc ludność cywilną w obronę przed nadużyciem żołnierza polskiego i spieszą tej ludności o ile tylko mogą z pomocą. Tak np. rozp[orządzenie] Min[isterstwa] Spr[aw] W[ewnętrznych] (Dz. R.W. nr 94 poz. 3665 z r[oku] 1919, Dz.R.W. Nr 6 poz. 116 z r[oku] 1920) poleca, „aby wszystkie formacje wojskowe w kraju wygadzały¹³⁰ do robót rolnych zaprzęgami” ludności cywilnej.

Przytoczone rozporządzenia aż nadto dowodzą, że systematyczne prześladowanie „Ukraińców” przez żołnierza polskiego jest zgoła wykluczone. Napady i rabunki poszczególnych jednostek czy nawet niektórych oddziałów dadzą się wytłumaczyć – jak już wyżej powiedziałem – psychiką wojenną i „koniecznością wojenną”. Poza tymi nadużywającymi swego munduru oddziałami i armią polską, i całą cywilną ludność polską, i rząd polski aż nadto okazały się wspinałomyślnymi względem „Ukraińców”. Polska dusza nie opiera swej ideologii na nienawiści lecz na miłości, czego dowodem historia. Nie inna jest i Polska dzisiejsza.

NAJAZD BOLSZEWICKI

Przystępuję w końcu do naszkicowania w kilku rysach obrazu zachowania się „Ukraińców” małopolskich w okresie najazdu bolszewickiego na Polskę w bieżącym roku. Okres ten dla kwestii „ukraińskiej” jest nader doniosłego znaczenia, był on bowiem probierzem stosunku „Ukraińców” już nie tylko względem nas Polaków, ale względem cywilizacji i wiary katolickiej. Jasnym było dla każdego zdrowo i uczciwie myślącego, że groźna fała bolszewizmu zalazszy Polskę rozleje się dalej na zachód, zniszczy dotychczasowe zdobycze cywilizacji i oparte na niej ustroje społeczne, a zarazem podmuli gruntownie w sercach ludzkich zasady chrystianizmu, z których Europa dotychczas czerpała swe soki ożywcze.

Wielkie to nieszczęście zrozumiała w pierwszym rządzie nasza biedna ojczyzna, bezpośrednio na nie wystawiona. Cały naród polski począł się mobilizować do obrony kraju, cywilizacji i chrześcijaństwa. Zrozumiały to nieszczęście i inne szlachetnie i trzeźwo myślące narody chrześcijańskie nie tylko katolickie. Dlatego też, kiedy naród polski powstał, by tworzyć tamę napływającej fali bolszewizmu, znalazł poparcie całego niemal chrześcijańskiego świata.

¹²⁹ Jw.

¹³⁰ Tu w znaczeniu: udośćpniały, ułatwiały.

Należałoby się spodziewać, że w szeregu sprzymierzeńców staną i „Ukraińcy”. Wszak chełpliwi się niedawno ze swych przekonań katolickich, przyrównywali się do pierwszych męczenników (zob. *Cerkiew unicka*, str. 5 nn.), a tu właśnie katolicyzm był zagrożony! Wszak mają pretensję do narodu cywilizowanego, który dorósł – według nich – do zasiadania przy jednym stole z narodami zachodniej Europy, a tu chodziło właśnie o obronę cywilizacji!

Niestety! Znaczna część „Ukraińców” małopolskich w początkach najazdu bolszewickiego nie tylko nie okazała się sprzymierzeńcem Polaków, nie zajęła nawet względem nas stanowiska neutralnego, ale sprzymierzyła się z wrogami Polski, chrystianizmu i cywilizacji – z bolszewikami. Przy końcu najazdu bolszewickiego zmienił się ten stan rzeczy. Nastąpiło u wielu „Ukraińców” znaczne otrzeźwienie, mogące tworzyć podłoże do bratniego porozumienia się między obiema narodowościami zamieszkującymi wschodnią Małopolskę. Oby tylko kompetentne czynniki umiały ten moment należycie wykorzystać.

Już w roku 1919 żołnierz „ukraiński” cofając się przed wojskiem polskim poza Zbrucz zapowiadał z góry, że wróci wraz z bolszewikami. Zradykalizowana ludność „ukraińska” po lipcu 1919, tj. po usunięciu najazdu „ukraińskiego” z Małopolski, przycichła, ale ustawicznie dawały się słyszeć jej głosy: „to tak jeszcze nie będzie”. Z upragnieniem oczekiwała przyjscia bolszewików. Pragnął oglądać władzę bolszewicką na ziemi wschodnio-małopolskiej i znaczny odłam inteligencji „ukraińskiej”, nawet część kleru ruskiego. Charakterystyczne jest wyrażenie się jednego z kapłanów unickich, d[okto]ra św[iętej] teologii i katechety II szkoły realnej we Lwowie – o. Kostelnyka¹³¹, z którego ust padły te słowa: „Niech przyjdą bolszewicy, to będziemy przynajmniej razem”. Charakterystyczne [jest – J.W.] również znowu zupełnie negatywne zachowanie się metropolity Szeptyckiego wobec najazdu bolszewickiego¹³². Milczenie metropolity wprowadziło nawet w zdumienie niektórych z jego kapłanów, czemu jeden z nich dał wyraz w artykule pt.: *Świętojurski sfinks* („Kurier Lwowski” z 13 X 1920, nr 249, s. 2), gdzie między innymi tak pisze: „[...] Niedawno, gdy Galicji wschodniej groziła inwazja bolszewicka, książd metropolita, a za nim oddany mu episkopat unicki nie zajął wobec tej ewentualności tak zdecydowanego stanowiska, jakiego dał dowody w r[oku] 1914. Przyjęto to z niekłamnym zdziwieniem. Wszak z góry było wiadomym, że pierwszy cios bolszewizmu odbije się przede wszystkim na wierze katolickiej, a specjalnie na grecko-katolickim obrządku i unickim duchowieństwie, pomijając już straszne spustoszenia, które miał wyrządzić społecznemu i narodowemu życiu całego «ukraińskiego narodu»”.

Przyszli nareszcie bolszewicy do wschodniej Małopolski. Inteligencja „ukraińska” poczęła się zaraz wciśkać do urzędów bolszewickich. W Tarnopolu np. komisarzem bolszewickim został nauczyciel Zamora¹³³; w Czortkowie rządu w mieście sprawował syn unickiego parocha z Białej¹³⁴ ad Czortków. Dyrektorem szkoły został w Czortkowie krewny miejscowego parocha Rostkowicz¹³⁵; w zakładaniu szkół bolszewickich tamże odgrywali główną rolę dwaj nauczyciele „Ukraińcy” – Zazulak i Dohomiłskij¹³⁶. W szkołach tych wpajali w myśl teorii bolszewickich w dzieci ateizm i niemoralność bolszewicką. W Skalacie, Kozowej¹³⁷ i w innych miejscowościach nauczycielstwo „ukraińskie” brało udział w rządach bolszewickich.

¹³¹ Kostelnyk Hawryło (1886–1948), święcenia kapłańskie w 1913 r. we Lwowie w obrządku grecko-katolickim, dr teologii, radca Konsystorza Metropolitalnego we Lwowie, proboszcz Cerkwi Preobrażeńskiej tamże, redaktor tygodnika „Nywa”. Pod koniec II wojny światowej władze sowieckie użyły go do likwidacji Cerkwi unickiej; został narzucony na administratora archidiecezji lwowskiej. Stał na czele Grupy Inicjatywnej zawiązanej 28 V 1945 r. we Lwowie, celem zerwania unii z Rzymem. Przewodniczył obradom tzw. pseudosynodu lwowskiego 8–10 III 1946 r. we Lwowie, podczas którego anulowano unie, a przystąpiono do Prawosławnego Patriarchatu Moskiewskiego wraz ze wszystkimi konsekwencjami prawno-dogmatycznymi. Zginął 20 IX 1948 r. we Lwowie, zamordowany prawdopodobnie przez NKWD w pobliżu Cerkwi Preobrażeńskiej. J. Wołczański, *Katalog grobów duchowieństwa rzymskokatolickiego, greckokatolickiego i ormiańskokatolickiego na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie*, „Nasza Przeszłość” 1997, t. 87, s. 341.

¹³² Właściwy sens wypowiedzi: abp Szeptycki nie ustosunkował się negatywnie do inwazji bolszewickiej w 1920 r. na Polskę.

¹³³ Osoba nie zidentyfikowana.

¹³⁴ Biała – gmina w pow. Czortków, woj. Tarnopol; funkcjonowała tam parafia greckokatolicka.

¹³⁵ Osoba nie zidentyfikowana.

¹³⁶ Osoby nie zidentyfikowane.

¹³⁷ Kozowa – miasto w pow. Brzeżany, woj. Tarnopol.

Radość ludu ukraińskiego z powodu wkroczenia bolszewików była wielka. Ofiarował im swoje usługi, dawał wskazówki i inne informacje, obdarzał żywnością. Łączył się z nimi w celach wspólnych rabunków dokonywanych na Polakach, wstępował nawet tu i ówdzie do armii bolszewickiej. Nie odstraszały znacznego odłamu tego ludu bezbożne i przeciw moralności hasła głoszone przez agitatorów bolszewickich na wiecach, w których lud ukraiński brał liczny udział, uśmiechała się natomiast głoszona szumnie przez bolszewików nowa reforma agrarna, mianowicie bezpłatny podział gruntów większych właścicieli Polaków. Zawiódł się jednak w swych oczekiwaniach. Kiedy bolszewicy, obrabowawszy już dosyć Polaków, wyciągnęli swe ręce do stodół i kieszeni chłopów „ukraińskiego” dając aż nadto wyraźnie do poznania, iż pod tym względem nie ma u nich różnicy między Polakiem a „Ukraińcem” – co zresztą niejednokrotnie powtarzali – chłop „ukraiński” zaczął trzeźwieć, odwracać się od bolszewików, a zwracać się natomiast do równie krzywdzonego jak on brata-Polaka. Pod tym względem najзд bolszewicki nie pozostał bez dodatnich skutków.

Bardziej jeszcze aniżeli bolszewicy wpłynęła na otrzeźwienie chłopów „ukraińskiego” „ukraińska” armia Petlury, zajmująca front od Trembowli do Horodenki¹³⁸ i Stanisławowa. „Począwszy od Trembowli – mówi komunikat P.A.T. o podróży premiera Witos¹³⁹ po wschodniej Małopolsce – a skończywszy na Horodence i Stanisławowie, wszędzie podczas przyjmowania rozlegała się skarga ludności polskiej i ruskiej na niesłychane nadużycia i gwałty, jakich się dopuszczała armia «ukraińska». [...] Oddziały te rujnowały ludność powiatów przez które przechodziły [...]. W powiecie husiatyńskim Petlurowcy¹⁴⁰ mieli zachować się w ten sposób, że znękani włościanie oczekiwali bolszewików jako tych, którzy ich od Petlurowców uwolnią [...]. Jeden z włościan ruskich w powiecie horodeńskim oświadczył, że ludność «ukraińska» niczego tak nie pragnie, jak najspieszniejszego wyrzucenia tej ukraińskiej armii [...]”.

Najgroźniejszą jednak dla ludu polskiego i „ukraińskiego” była banda małopolskich „Ukraińców”, która w liczbie około 2 000 oderwała się od armii Petlury i bezkarnie dopuszczała się rabunków, a nawet morderstw, dopóki nie przeszła do Czechosłowacji.

Lud „ukraiński” zakosztowawszy już raz rządów swojskich „ukraińskich” w r[oku] 1918/19, które dały mu się także niemało we znaki, po wtóre rządów bolszewickich i „Ukrainy” naddnieprzańskiej w roku obecnym, nie przedstawia dziś elementu, z którym współzycie we wschodniej Małopolsce byłoby niemożliwe. Owszem. Do tego współzycia sam się dość ochoczo skłania. Nie brak i wśród duchowieństwa unickiego spokojniejszych i trzeźwiejszych jednostek w rodzaju autora wspomnianego artykułu *Świętojurski sfinks*, które po zebranych smutnych doświadczeniach z napadu listopadowego „ukraińskiego” i bolszewickiego zdają sobie jasno sprawę, że porozumienie trwałe i sprawiedliwe między bratnimi narodami na ziemi wschodnio-małopolskiej jest konieczne.

Niestety, dość jest jeszcze wśród „Ukraińców” takich, którzy uzurpując sobie władzę nad ludem ruskim i głosząc się tutaj w kraju i za granicą przedstawicielami tego ludu, nie chcą żadną miarą do współzycia dopuścić. Ci wiedzą aż nadto dobrze, że w razie zupełnego pogodzenia się obu narodowości muszą spaść z piedestału, na który *iure caduco*¹⁴¹ sami się wynieśli. Wyróśli na sztucznie wytworzonym antagonizmie między oboma narodowościami, starają się ten antagonizm dalej podtrzymywać drogami nienawiści i fałszu.

We Lwowie, dnia 18 grudnia 1920

+ Józef Bilczewski

¹³⁸ Horodenka – miasto powiatowe w woj. Stanisławów.

¹³⁹ Witos Wincenty (1874–1945), samouk, wójt Wierzchosławic, prezes Zarządu Powiatowego Stronnictwa Ludowego w Tamowie, od 1908 r. poseł do Sejmu Galicyjskiego, od 1911 r. – do Rady Państwa w Wiedniu, w latach 1918–1931 prezes Zarządu Głównego PSL „Piast”, w wyborach sejmowych 1919, 1922, 1928, 1930 uzyskał mandat poselski. W latach 1920–1921 premier Rządu Obrony Narodowej, 28 V – 14 XII 1923 r. i 10 V – 15 V 1926 r. premier rządu polskiego. W 1930 r. został osadzony w Brześciu, w 1931 r. został prezesem Rady Naczelnej Stronnictwa Ludowego; 1933–1939 przebywał na emigracji, 1939–1941 więziony przez Niemców, w czerwcu 1945 r. został przewodniczącym Krajowej Rady Narodowej. Zmarł 31 X 1945 r. w Krakowie. J. G o ł ę b i o w s k i, *Członkowie Rady Ministrów*, [w:] *Kto był kim w Drugiej*, s. 74.

¹⁴⁰ Petlurowcy – żołnierze ukraińskiego wojska Semena Petlury.

¹⁴¹ Łac.: prawem kaduka.

Dok. 3

Kopia: AALK, ss. 2, mps, b sygn.,teczka: Papiery osobiste abp. Józefa Bilczewskiego

Czcigodny Arcypasterzu!

Posel Rzeczypospolitej przy Stolicy Apostolskiej P[an] Władysław Skrzyński¹⁴², zapoznawszy się z cennym materiałem, złożonym swego czasu przez Ekscelencję w sprawie zachowania się Unitów podczas wojny światowej i podczas najazdu ukraińskiego i uznając, że nadszedł czas, aby tej sprawie poza dorywczymi informacjami, jak to czyniono dotychczas, dać wyraz bardziej wyczerpujący i przekonujący, zwrócił się do Ministerstwa z następującą propozycją.

Powyżej wymienione materiały zostały już przez Poselstwo przetłumaczone na język włoski i na razie odbite w kilku egzemplarzach na maszynie. Obecnie należałoby je wydrukować w ograniczonej ilości (na przykład w 10 egzemplarzach) celem doręczenia Kardynałom i innym osobom duchownym i świeckim, interesującym się sprawą stosunków kościelnych w Galicji. Posel Skrzyński pragnie jednak przedtem otrzymać pozwolenie Ekscelencji, a to tym bardziej, że pierwotne opracowanie ze względów technicznych zostało nieco skrócone. Sądzi on również, że w interesie sprawy byłoby, aby nie Poselstwo jako reprezentacja rządowa, ale ktoś prywatny i to znajdujący się w kraju zajął się rozesłaniem odnośnej broszury. W tym celu Posel Skrzyński sporządziłby listę adresatów, według której zostałyby ona rozesłana, choćby wprost ze Lwowa, przez jakąś instytucję społeczną lub naukową. Takie postępowanie, zdaniem Posła Skrzyńskiego, pozwoliłoby uniknąć ewentualnych zarzutów co do stronniczości elaboratu, jak również nie angażowałoby naszej reprezentacji urzędowej. Przedkładając powyższe Waszej Ekscelencji, pozwalam sobie prosić o powiadomienie, jak Ekscelencja zapatruje się na tę sprawę i czy Posel Skrzyński może liczyć na *placet* z jej strony¹⁴³.

Proszę przyjąć, Czcigodny Arcypasterzu, wyrazy głębokiej czci i szacunku, z jakimi pozostaję sługa najniższy

C. Andrycz¹⁴⁴

Warszawa, dn[ia] 28 sierpnia 1922

P.S. Gdyby Jego Ekscelencja wolała¹⁴⁵ przesłać swą odpowiedź nie do Ministerstwa Sp[raw] Zagr[anicznych], pozwalam sobie podać mój prywatny adres: Aleje Ujazdowskie 18, m[ieszkania] 4, mieszkanie Księżny Pawłowej Woronieckiej¹⁴⁶, dla C. Andrycza.

¹⁴² Skrzyński Władysław (1873–1937), prawnik, pracownik służby dyplomatycznej Austro-Węgier, w latach 1919–1921 kierownik Poselstwa RP w Madrycie, w latach 1921–1924 poseł RP przy Stolicy Apostolskiej, a następnie ambasador tamże (1924–1937). Zmarł 27 XII 1937 r. w Rzymie. J. Łaptos, A. Mania, *Ministerstwo Spraw Zagranicznych i przedstawiciele Polski za granicą*, [w:] *Kto był kim w Drugiej*, s. 112.

¹⁴³ Nieznane są losy niniejszej petycji. Wolno przypuszczać, iż w myśl sugestii autora pisma, abp Bilczewski zgodził się na proponowaną wersję, bowiem w jego interesie leżało propagowanie polskiego stanowiska wobec antypaństwowej i antykościelnej propagandy ukraińskiej.

¹⁴⁴ Andrycz Czesław (1878–1943), od 1919 r. pracownik służby dyplomatycznej, 10 VI – 30 VII 1920 r. konsul generalny w Olsztynie, później do 6 XII 1921 r. delegat rządu polskiego w Kłajpedzie, 1921–1924 naczelnik Wydziału Ogólnego Departamentu Politycznego i zastępca dyrektora Protokołu Dyplomatycznego MSZ w Warszawie, 1924–1926 poseł w Grecji, potem pracował w centrali, od 1931 r. emeryt. Podczas II wojny światowej pracował w Departamencie Spraw Zagranicznych Delegatury Rządu na Kraj. Rozstrzelany przez Niemców 16 VII 1943 r. w Warszawie. J. Łaptos, A. Mania, dz. cyt., s. 88.

¹⁴⁵ Forma zgodna z oryginałem.

¹⁴⁶ Osoba niezidentyfikowana.